Rok XI. Nr. 204 (3011)

SŁOWO

WILNO, Poniedziałek 22 sierpnia 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-83, Administracji — 238.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot".
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszek.
DĄBROWICA (Poleśie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Bufet Kolejowy.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIENIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność"
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matelski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch".
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jezwinskiego.
NOWOGRÓDEK — Rynek 24, Michalskiego.
OŚ.-ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch",
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PIŃSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOŁPCE — Księgarnia T-wa „Ruch"
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 14.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin —Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 8
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, I. Jacewicz.
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch".

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego nie ga

KONFLIKT O GRAN CHACO

Gran Chaco, objekt konfliktu między Boliwją a Paragwajem, nie tłumaczy swą wartością obecną zaciętości sporu, jaki się toczy między obydwiema republikami południowo - amerykańskiemi, chyba, że się bierze pod uwagę możliwości rozwoju w przyszłości. Już dzisiaj jednak wysuwają się na pierwszy plan dwie zasady spotykane często w polityce międzynarodowej: zasada praw wynikających z kolonizacji i zasada potrzeb gospodarczych. Konflikt dowodzi pozatem trudności załatwienia spraw zagranicznych i podkreśla przeszkody, na jakie napotyka się w praktyce arbitraż oraz pakty anty - wojenne.

Chaco, wielkie terytorjum wyżyny południowo - amerykańskiej, leży pomiędzy Brazylją a Argentyną, która zagarnęła południową jego część, pozostawiając północną część sporom między Boliwją a Paragwajem. Północne Chaco, to olbrzymia równina, szeroka na 500 kilometrów, pokryta lasami, stopami i mokradłami. Odkryto tam jednak źródła naftowe, co bezwątpienia nie przyczynia się do załagodzenia sporu między Boliwją a Paragwajem.

Można kraj ten doprowadzić do wydajności za pomocą dużych nakładów finansowych. Paragwaj rozpoczął panotrację - ekonomiczną i wojsk. w przylegających do rzeki Paragwaju częściach tego terytorjum. Za pomocą kapitałów zagranicznych, pozakładano na brzegu rzeki osady rolnicze i przemysłowe; udzielono koncesyj leśnych i rolnych; wybudowano drogi i koleje żelazne. Celem zaś zabezpieczenia początków tej kolonizacji, wybudował Paragwaj szereg fortów, bronionych przez słabe załogi.

W roku 1825 t. j. w chwili uzyskania niezależności, opierały się granice Boliwji o brzegi Oceanu Spokojnego. W roku 1879 jednakże w wyniku przegranej wojny, utraciła Boliwja swą część wyrzeża morskiego na rzecz Chili. Do niedawna, Boliwja szukając wciąż dostępu do morza, miała nadzieję, że uzyska go poprzez sporne między Chili a Peru — terytorjum. Wydany kilka lat temu wyrok prezydenta Stanów Zjednoczonych załatwił jednak sprawę definitywnie, Przyznając Peru miasto Tacna, a Chili port Arica i nie uwzględniając pragnień Boliwji. Decyzja ta zamknęła Boliwji raz na zawsze dostęp do Oceanu Spokojnego. Chcąc nie chcąc, zwrócili więc Boliwijczycy swe aspiracje w kierunku Atlantyku.

Posiadając Chaco, uzyskałaby Boliwja dostęp do dolnego brzegu rzek Pilcomayo i Paragwaju, a przez nie do Parany i Atlantyku. Brzegi Paragwaju zajęte są jednak przez osiedla i forty paragwajskie i wszelkie próby Boliwji dotarcia do rzeki, która miała jej dać połączenie z Rio Parana, napotykały na opór żołnierzy paragwajskich.

Potyczki między żołnierzami obydwu Republik, do których doszło dnia 29 czerwca, 15 i 25 lipca b. r. spowodowały interwencję Rady Ligi Narodów. Miały one i swój procedens w grudniu 1928 r. Akcja instytucji genewskiej doprowadziła do poddania sporu Konferencji panamerykańskiej obradującej wówczas w Waszyngtonie. Komisja składająca się wówczas z 9-ciu członków, 5-ciu arbitrów i po dwuch przedstawicieli Boliwji i Paragwaju, dokonała ankiety na miejscu i w wyniku obrad trwających rok, poleciła obydwum Republikom, wycofanie wojsk na pozycję zajmowaną przed 5-tym grudnia 1928 r. Z końcem 1931 r., na wniosek arbitrów, Boliwja i Paragwaj zgodziły się poddać na nowo rokowania celem zawarcia paktu o nieagresji. W ciągu tych właśnie obrad doszło 29 czerwca do nowego incydentu, w związku z którym rząd paragwajski odwołał swych przedstawicieli z Waszyngtonu. Dalszy ciąg konfliktu jest znany. Obustronne podniecenie umysłów; mobilizacja Paragwaju w odpowiedzi na koncentrację wojsk Boliwji, zerwanie stosunków dyplomatycznych.

W obecnej fazie konfliktu trzeba przedewszystkiem podkreślić, że Boliwja jest dzisiaj zdecydowaną przyjąć pośrednictwo czy to Ligi Narodów, czy też Republik amerykańskich, tylko pod warunkiem nietylko zupełnej likwidacji incydentu 29 czerwca, ale i definitywnego załatwienia jej sporu z Paragwajem w sprawie dostępu do Atlantyku.

Jakie są prawa Boliwji do Gran Chaco? Fikcja obejmowała całe Chaco aż po rzekę Paragwaj, Republika Boliwji posiada niewątpliwie najstarsze prawa do tego terytorjum.

Od czasu uzyskania niezależności kładła zawsze nacisk na swoje uprawnienia i wykonywała w Chaco północnem swe prawa zwierzchnicze, o ile to było możliwem w kraju bez dróg, w pustkowiu zaludnionem słabo przez dzikie plemiona indjańskie. Z drugiej jednak strony posiadają wartość fakty dokonane oraz dzieło kolonizacyjne Paragwaju. Przyznawała to zresztą Boliwja w trakcie różnych rokowań, z których pierwsze rozpoczęły się w roku 1879.

Ks. Biskup Bukraba Pasterzem Diecezji Pińskiej

Do kościoła św. Kazimierza, tego Świętego, który jest patronem nowego biskupa, docisnąć się niesposób. Tłum rozlał się po całym placyku przed świątynią, zajmuje jezdnię Napróżno policjant usiłuje regulować ruch. Tam przecie — wzdłuż chodnika — stoi kilka urzędowych automobili: gorliwy policjant lęka się, że tłum zepchnie je, uszkodzi, zgniecie. Policjant gotuje się we wrzącym tłumie i w upale wyjątkowo pięknego dnia sierpniowego. Ach, patrzcie: dalej stoi jeszcze dwóch posterunkowych, u stóp schodów, wiodących do kościoła. Są w pełni służbowych uniformów, z podpinkami pod brodą, z pałeczkami. Wyglądają dość kontrastowo na tle architektury kościoła, na tle skupionego tłumu, który napływa tu, aby pomodlić się, aby ujrzeć imponujący ceremonjał, aby otrzymać błogosławieństwo z rąk nowego biskupa. Stróże porządku publicznego, którego zw tak podniosłej chwili nikt zakłócać nie zamierza, czują się chyba niepewnie.

Przez wielkie drzwi kościoła wchodzą i wychodzą wciąż pobożni. Ławy z lewej i prawej strony drzwi są obsadzone. Stoją na nich dzieci — mali chłopcy wspinają się na palce, aby zdala, z pod muru — napiętem okiem wchłaniać w siebie to, co się odbywa przed wielkim ołtarzem.

* * *

A tam odbywa się tajemny i głęboki ceremonjał, uświęcony wiekami, pełen symboliki mistycznej a żyjącej. Oto wyniosły siwy konsekrator — arcybiskup metropolita Ropp egzaminuje nowego biskupa, który w pokorze składa wyznanie wiary. Tłum nie słyszy słów — jest zbyt daleko; widzi tylko, że blade oblicze biskupa nominata jest wzruszone i przejęte wielkoscią chwili.

* * *

Mały uczniak, opalony na czarno, z wyciągniętą szyją, odwraca nagle swe zapatrzone oczy i pochyla się do ojca, który go przez cały czas podtrzymuje. Coś mu cichutko, delikatnym szeptem mówi do ucha. Pewnie tłumaczy to, co się tam dokonywa, a czego ojciec po - przez głowy ludzkie dojrzeć nie może.

* * *

A na ambonie — wysoko z prawej strony jakiś młody ksiądz raz wraz zmienia klisze w swym aparacie: fotografuje, chwyta każdy moment uroczystości.

* * *

Ponad ołtarzem aż do samego stropu skrzy się światło; z pod kopuły spływa światło wielkim żyrandolem. Z okien spływa światło słoneczne. Pastorały biskupie są jasne i świetliste. Jasne są infuły, światło bije od ornatów, w których migocą fiolety i czerwień. Cały kościół jest jasny i świetlisty.

* * *

Oto odprawia się msza. Przed wielkim ołtarzem celebruje ją Konsekrator, w kaplicy. odprawia ją biskup nominat. A potem biskup Bukraba podczas litanji do wszystkich świętych pada na twarz, a potem dokonywa się najgłębszy akt konsekracji. Barki nowego biskupa obarczone są księgą ewangelji, by do końca dni swoich nie ustawał w dźwiganiu jej brzemienia; teraz nakładają nań ręce biskupi, aby przyjął Ducha Świętego, a wreszcie, namaszczonemu Krzyżem, poświęci Konsekrator pastorał, symbol władzy biskupiej, i pierścień, który jest znakiem duchowych zaślubin z jego diecezją.

* * *

Kończy się msza. Nowemu pasterzowi składają dary.

Swiece przynosi p. Piotr Olewiński, prezydent m. Pińska, i p. Pietkiewicz, prezes Brzeskiej Izby Rzemieślniczej, chleb p. hr. Jan Jundziłł - Baliński, prezes Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej i p. Jan Sawocha, gospodarz ze wsi Horodyszcze, wreszcie wino — bracia konsekrowanego: inżynier - kapitan Piotr Bukraba i sekr. wojewody lubelskiego Józef Bukraba.

A potem odziewają biskupa w jego szaty, wkładając nań mitrę, rękawice i podając pastorał.

* * *

Stąpa on przedtem przez długi szpaler, jaki się od presbiterjum do drzwi świątyni uczynił. Za nim idzie arcybiskup Jałbrzykowski i biskup Michalkiewicz. Pochylają się wszystkie głowy, długi szpaler opada z dwóch stron na kolana: biskup Bukraba udziela wiernym błogosławieństwa. Ponad głowami widnieje jego blada twarz, widnieje wzniesiona prawa dłoń w białej rękawicy. Biskup zdąża aż do drzwi kościoła, wychodzi przed nie i błogosławi tłum, zebrany na ulicy. Jego błogosławiącą dłoń widzą wszyscy i biorą w siebie łaskę, która z niej spływa....

DZISIEJSZE MSZE BISKUPIE

Dziś o godz. 8 rano JE. JE. ks. biskup Bukraba i ks. biskup Rancan odprawią msze św. w Ostrej Bramie.

PRZYJĘCIE U KS. METROPOLITY WILEŃSKIEGO

O godzinie 2 p.p. u JE. ks. metropolity Jałbrzykowskiego odbyło się przyjęcie, na którem byli obecni bawiący w Wilnie ks. ks. biskupi z JE. ks. metropolitą Roppem, na czele, matka i bracia ks. biskupa Bukraby, marszałek Raczkiewicz, wiceminister ks. Żongołłowicz, wojewoda Beczkowicz, ks. profesor Falkowski, ks. prowincjał O. O. Jezuitów Machnicki, ks. prof. Świrski, ks. prałat Iwicki z Brześcia, kapituły: wileńska i pińska i inni.

Wygłoszono szereg przemówień.

Ks. metropolita przemawiał na cześć Ojca Św. i p. Prezydenta, zaś marsz. Raczkiewicz, ks. biskup Michalkiewicz, ks. prof. Falkowski, i przedstawiciel kapituły pińskiej na cześć ks. metropolity Roppa i ks. biskupa - nominata.

Odpowiedział ks. biskup Bukraba, w serdecznych słowach dziękując wszystkim za okazane uczucia.

* * *

Ks. biskup Bukraba otrzymał cały szereg depesz gratulacyjnych, a m. in. depeszę od nuncjusza apostolskiego w Warszawie.

* * *

Wieczór ks. biskup - nominat spędził w gronie przyjaciół i kolegów w mieszkaniu ks. prof. Swirskiego.

KS. BISKUP BUKRABA U O. O. JEZUITÓW

Bezpośrednio po uroczystościach konsekracyjnych ks. biskup Bukraba bawił u O. O. Jezuitów. O. O. Jezuici szczególnie są wdzięczni ks. biskupowi jeszcze z czasów, gdy był dziekanem pińskim. Były to czasy wojny z bolszewikami i wojska nasze weszły do Pińska.

Dzięki staraniom ks. Bukraby i przy poparciu generała Żeligowskiego przywrócone zostało tamtejsze kolegjum O. O. Jezuitow. Wczorajsza konsekracja odbyła się właśnie w kościele, będącym w posiadaniu Zakonu i O. O. Jezuici dołożyli wszelkich starań, by wypadła ona jak najuroczyściej.

ODJAZD KS. BISKUPA BUKRABY

JE. ks. biskup Bukraba opuszcza Wilno we wtorek dnia 23 bm. Wyjeżdża on do Nowogródka, gdzie odprawi mszę św. na grobie swego ojca.

Po objęciu diecezji i krótkim pobycie w Warszawie, gdzie ks. biskup złoży oficjalne wizyty nuncjuszowi apostolskiemu, prezesowi rady Ministrów i ministrom JE. uda się 8 września do Kodnia, a następnie 14 września do Brześcia..

OBJĘCIE DIECEZJI PIŃSKIEJ

Uroczystości, związane z objęciem katedry pińskiej, zostały wyznaczone na dzień 28 bm.

W tym dniu JE. ks. biskup wjedzie do Pińska, gdzie nastąpi ingres.

Obowiązki pasterskie ks. nominat obejmie zaraz następnego dnia.

ODJAZD GOŚCI

Przybyli na uroczystości konsekracyjne goście, a w pierwszym rzędzie przedstawiciele duchowieństwa z kapitułą pińską na czele już w dniu wczorajszym częściowo opuścili Wilno.

Ks. biskupi przez dzień dzisiejszy będą jeszcze w Wilnie.

Zjazd federacji PZOO

WARSZAWA PAT. — W dniu dzisiejszym odbył się w Warszawie 5-ty walny zjazd delegatów Federacji PZOO.

Pierwszy zabrał głos imieniem p. Marszałka Piłsudskiego gen. Sławoj - Składkowski, wiceminister spraw wojskowych, który powiedział:

Koledzy! W imieniu pana ministra spraw wojskowych, Marszałka Piłsudskiego mam zaszczyt życzyć powodzenia waszemu zjazdowi. Koledzy! Specjalnie chcę życzyć, aby ta więź koleżeństwa i braterstwa, która nas połączyła, — wzmacniała się i krzepła z każdym rokiem. Ta więź, koleżeńska i braterska, koledzy, nie przyszła nam zadarmo. My smy szli do Polski, każdy tą drogą, którą Pan Bóg nam iść pozwolił, nieraz najdłuższą i najcięższą, przez piaski i rzeki, jak w bajce.

Po odczytaniu i przyjęciu sprawozdania komisji rewizyjnej toczyła się w dalszym ciągu dyskusja. Obrady zakończyły się przyjęciem szeregu wniosków, oraz wyborami władz.

Na prezesa Federacji wybrany został przez aklamację generał Roman Górecki.

Krwawy dramat we Lwowie

LWOW. PAT. — Wczoraj wieczorem w mieszkaniu wdowy po urzędniku sądowym Strejtowej, rozegrało się następujące krwawe zajście, którego ofiarą padły dwie osoby.

O godz. 20 m. 45 do mieszkania Strejtowej przyszedł 39-letni Karol Faliński, który swego czasu zawarł znajomość ze starszą córką Strejtowej Heleną. Rodzina Strejtowej odnosiła się z niechęcią do tej znajomości i nie tolerowała wizyt Falińskiego. W czasie wczorajszych odwiedzin wywiązała się ostra wymiana zdań między Falińskim a synem Strejtowej Kazimierzem, lekarzem. Faliński wyjąwszy rewolwer strzelił dwukrotnie do Strejta, jedna kula trafiła w kręgosłup, powodując natychmiastowy paraliż, druga ugodziła w rękę stojącą opodal młodszą córkę Strejtowej Marję. Kazimierza Strejta przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala, Falińskiego aresztowano.

Helena Strejtówna przed kilku laty doznała ciężkich poparzeń podczas wybuchu bomby na terenie Targów Wschodnich gdzie pracowała jako kasjerka. Po zajściu Strejtówna przyznała się, że to ona, a nie Faliński dała 3 strzały rewolwerowe. Strzały te zostały oddane z tyłu, w chwili, gdy brat jej Kazimierz i siostra Marja podeszli do drzwi celem odprawienia dobijającego się Falińskiego.. W chwili zamieszania, jakie nastąpiło po strzałach, Helena podała rewolwer Falińskiemu, u którego go znaleziono podczas rewizji co dało powód do przypuszczenia, że mordercą był Faliński. — Faliński ma żonę i 6 dzieci. Helena Strejtówna była jego kochanką.

„Niobe" przyholowana do brzegu

BERLIN PAT. — Statek szkolny marynarki niemieckiej „Niobe" przyholowany został do brzegu. Po wypompowaniu wody znaleziono we wnętrzu statku zwłoki 31 marynarzy, Tem samem 35 kadetów, których nie znaleziono we wnętrzu statku należy uważać ostatecznie za zaginionych. Pogrzeb ofiar katastrofy odbędzie się we wtorek.

Obrady stałego komitetu studjów gospodarczych państw rolniczych

WYWIAD U DYREKTORA DR. ADAMA ROSEGO

Przed zebraniem stałego komitetu studjów gospodarczych państw rolniczych Europy środkowo - wschodniej, przedstawiciel agencji „Iskra" uzyskał od delegata rządu polskiego do tegoż komitetu, dyrektora dr. Adama Rosego następujące szczegóły:

— Jakie będą miały charakter obrady, które rozpoczną się 24-go b. m. w Warszawie — brzmiało pierwsze pytanie.

— Międzynarodowa konferencja rolnicza, która odbyła się w sierpniu r. 1930 w Warszawie — odpowiedział dyr. Rose — postanowiła, że dla utrzymania dalszego kontaktu między państwami rolniczemi należy: zwoływać raz na rok konferencję odpowiedzialnych kierowników polityki gospodarczej, a zatem z reguły ministrów rolnictwa, lub też ministrów przemysłu i handlu państw agrarnych dla ustalenia ogólnych wytycznych współpracy oraz ustanowić stały komitet studjów ekonomicznych, jako organ wykonawczy, zapewniając urwałą współpracę między państwami rolniczemi.

Zgodnie z tem postanowieniem odbyła się w grudniu roku ubiegłego przy współudziale licznych ministrów druga międzynarodowa konferencja rolnicza państw Europy środkowo - wschodniej w Sofji, podczas gdy stały komitet studjów gospodarczych zbierał się od października r. 1930 wielokrotnie w Bukareszcie, Belgradzie, Genewie i t. p. Obrady, które rozpoczną się 24 b. m. w Warszawie będą miały charakter normalnej sesji komitetu studjów.

— Jaki był cel zwołania komitetu w chwili obecnej?

— Statut stałego komitetu studjów przewiduje, że komitet powołany jest w szczególności do przygotowania wspólnego stanowiska państw rolniczych na międzynarodowych konferencjach gospodarczych. Z chwilą zatem, gdy ostatnia konferencja lozańska postanowiła nietylko zwołać światową konferencję gospodarczą, lecz również ukonstytuować specjalną komisję, mającą ustalić środki odbudowy gospodarczej i finansowej Europy środkowo-wschodniej, zwołanie komitetu studjów, było rzeczą konieczną, zwłaszcza, że komisja dla spraw Europy środkowo - wschodniej ma rozpocząć pracę już w dniu 5-ym września r. b.

— Dlaczego komitet zbiera się tym razem w Warszawie?

— Na ostatniem posiedzeniu komitetu które odbyło się w Genewie, przewodniczącym został obrany delegat Polski, wskutek czego, inicjatywa zwołania następnej sesji komitetu należała z natury rzeczy do Polski.

— Jakie sprawy widnieją na porządku dziennym obrad komitetu?

— Zasadniczo te same, które stanowić mają przedmiot obrad komisji dla spraw Europy środkowo - wschodniej ustanowionej przez konferencję lozańską. Zakres prac tej komisji został ustalony w sposób następujący: ustalenie środków, które pozwoliłyby przezwyciężyć obecne trudności transferu z tych krajów i uniemożliwiłyby stopniowo zniesienie obecnych systemów ograniczeń dewizowych i wreszcie ustalenie zarządzeń, mogących ożywić wymianę handlową tych krajów pomiędzy sobą, oraz z krajami trzeciemi i zaradzić trudnościom wynikającym dla krajów rolniczych Europy środkowo - wschodniej, skutkiem spadku cen zboża.

Zadaniem obrad warszawskich będzie przygotowanie możliwie ścisłych i uzgodnionych wniosków w zakresie wyżej wymienionym, a to w tym celu, aby prace międzynarodowe zainicjowane przez konferencję lozańską mogły być możliwie owocne.

Czy można się spodziewać szybkich i większych wyników po tych obradach międzynarodowych, chociaż dotychczasowe analogiczne wysiłki rezultatów nie dały?

— Udzielenie odpowiedzi na to pytanie jest rzeczą niezmiernie trudną. Nie ulega wątpliwości, że dotychczasowy przebieg międzynarodowych prac gospodarczych nie może skłaniać do nadmiernego optymizmu. Z drugiej strony można uznać za rzecz pewną, że rozpoczynające się obecnie prace międzynarodowe będą prowadzone w o wiele pomyślniejszej konjunkturze psychologicznej, niż to miało miejsce w roku 1930, t. zn. w pierwszym okresie przesilenia. Wówczas bowiem wszyscy przypuszczali, że najłatwiej da się zwalczyć kryzys w ramach poszczególnych państw za pomocą wewnętrznych środków polityki gospodarczej. Dziś wyczerpano niemal wszędzie możliwości wewnętrzne, lecz nigdzie przesilenie nie opanowano, ponieważ identyczne środki, stosowane równocześnie prawie we wszystkich państwach nietylko paraliżują się wzajemnie, lecz również przyczyniają się do pogłębienia kryzysu przez zatamowanie międzynarodowej wymiany handlowej. W fakcie tym szukać należy przyczyny powszechnego nawrotu do środków polityki międzynarodowej, a właściwie do prób opanowania kryzysu przy pomocy środków solidarnie stosowanych.

Trudno przewidzieć, jak dalece ludzkość dojrzała już do opracowania realnego międzynarodowego programu ratunkowego. Jedno wszakże jest rzeczą pewną, a mianowicie, że wschodnio - europejskie państwa rolnicze mają zupełnie specyficzne interesy gospodarcze, których uwydatnienie i obrona wymagają nietylko współpracy, lecz i gruntownego przygotowania. — Trzeba mieć nadzieję, że rozpoczynające się w tych dniach obrady warszawskie przyczynią się skutecznie do rozwiązania tego zagadnienia.

Ameryka będzie mokra za dwa lata

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że obecnie opinja publiczna w Ameryce przechyla się zupełnie na rzecz „mokrych".

Nie ulega też wątpliwości, że w razie uchwalenia ustawy o zniesieniu t. zw. billu Volsteada i otwarcia wrót Ameryki dla wszelkiego rodzaju importowych win, spirytualjów i piwa — przemysł browarniczy, gorzelniany i winiarski nietylko Stanów Zjednoczonych, ale i Europy stanąłby w obliczu nowych perspektyw po długoletnim kryzysie.

Z perspektywą tą zaczynają się już liczyć na serjo i w Ameryce i w Europie, przygotowując narazie obliczenia statystyczne, sprawdzając zapasy w składach i sprawdzając zdolność produkcyjną unieruchomionych dotąd browarów, rafineryj, gorzelń.

W Ameryce samej, gdyby zniesiono prohibicję, weszłyby w grę olbrzymie fabryki i wielkie kapitały.

Przed r. 1918 znajdowało się w Stanach w pełnym ruchu 1100 browarów.— Liczba czynnych obecnie tajnych, nielegalnych gorzelń i browarów sięga 15.000, ale wyroby tych fabryk konsumowane są tylko dlatego, że prawdziwe wino, likiery, piwa, są zbyt drogie dla przeciętnego Amerykanina.

Duże nadzieje pokłada przemysł browarniczy, gorzelniany i winiarski Europy w związku z perspektywą otwarcia terytorjum Stanów Zjednoczonych dla importu win, likierów, wódek i piw zagranicznych.

Ameryka przed r. 1918 była największym importerem i konsumentem win francuskich i likerów hiszpańskich, włoskich wódek, angielskiego i niemieckiego piwa. To też Francja np. posiada dzisiaj zapas blisko 200 miljonów flaszek szampana, 175 miljonów flaszek Bordeaux i 150 miljonów flaszek Burgunda, które czekają tylko na otwarcie granicy amerykańskiej. Prócz Italji, Hiszpanji, Angiji i Niemiec, wchodzą też w grę jako kraje zainteresowane w eksporcie spirytualjów do Stanów kraje takie jak Grecja, Szwajcarja, Meksyk, Portugalja, Austrja, Węgry itd.

Że już teraz, choć do ostatecznego uchwalenia „mokrego" reżimu jest daleko, liczni kupcy i restauratorzy amerykańscy myślą poważnie o zaopatrzeniu swych piwnic i składów w większe transporty win i przetworów alkoholowych, świadczy fakt, zanotowany przez prasę francuską.

Oto pewien restaurator z New Yorku, nazwiskiem Francois Duval, z pochodzenia Francuz, zakupił, jeżdżąc w tym celu po całej Francji, 45.500 hektolitrów najrozmaitszych win francuskich, a więc Bordeaux, burgundzkich, andegaweńskich (obecnie bardzo w użyciu), Beaujolais, nareszcie szampańskich, za któremi osobliwie tęskni spragniona Ameryka. Pan Duval jest przekonany, że na tym zakupie zrobi „kokosowy" interes.

Wobec tego, że procedura odwołania billu Volsteada jest trudna i skomplikowana, już choćby z tego względu, że niełatwo będzie znaleźć wspólną formułę możliwą do przyjęcia przez obydwa stronnictwa — demokratów i republikanów — a ponadto o zniesieniu billu może w Stanach Zjednoczonych decydować tylko Kongres, do którego wybory odbędą się w listopadzie 1932 r., więc ogólnie panuje przeświadczenie, że przed lipcem 1934 Ameryka chyba nie przejdzie na „mokry" reżim.

Mollison nie poleci do Europy

NOWY YORK PAT. — W czasie rozmowy telefonicznej ze swą żoną Amy Johnson dowiedział się Mollison, że zamierza ona odlecieć jutro z Anglji, by spotkać go w Ameryce. Wobec tego zdecydował Mollison czekać na przyjazd żony przed rozpoczęciem powrotnego lotu.

SAINT JEAN PAT —. Mollison oznajmił, iż porzuca zamiar powrotu do Anglji drogą powietrzną.

Faszyści w Czechosłowacji

PRAGA. PAT. Według doniesień prasy wdrożone zostało śledztwo przeciwko 154 działaczom faszystowskim, oskarżonym o działalność, skierowaną przeciwko republikańsko - demokratycznej formie rządu. Śledztwo toczy się przedewszystkiem przeciwko b. generałowi Gaydzie i jego żonie, właścicielce magazynu mód w Pradze. Gaydowa trudniła się nielegalnem przewożeniem broni.

SAMORZĄD A KONSERWATYZM

Zastanawiając się nad przyczynami błędów, popełnianych przez nasze samorządy — dostrzegamy przedewszystkiem jedną wielką wadę — jest nią brak powagi w całem ich postępowaniu, niedostateczna solidność. Robiło się bardzo dużo, bardzo szybko — jeśli nie bez zastanowienia, to w każdym razie bezplanowo. Mówi się często o rozmachu. Rozmach jest, mojem zdaniem, zjawiskiem dodatniem, ale to nie był rozmach, — to był tylko rozpęd, bo robiło się przeważnie rzeczy drobne, małe, szło się w tym rozpędzie po linji najmniejszego oporu. Rozmach — to rzeczy wielkie, monumentalne, zostające na długie lata, dla wielu pokoleń.

Ten brak powagi, solidności, ten brak prawdziwego, solidnego rozmachu w pracy, brak rozwagi, brak planowości — jest skutkiem stałego odsuwania — częściowo może i odsuwania się — od pracy samorządowej czynnika konserwatywnego.

Uważano, że czynnik konserwatywny jest czynnikiem hamującym. Jest to przesąd bardzo rozpowszechniony. Konserwatyzm identyfikuje się z zacofaniem i biernością. Nie można zaprzeczyć, że w wielu wypadkach czynniki konserwatywne zajmują pozycję wyczekującą. Jeżeli są to czynniki prawdziwie, rozumnie konserwatywne, to chodzi w tem wyczekiwaniu o to, że nie dają się one unieść byle prądowi, nie dają się złapać na pierwszy lepszy z tupetem narzucony projekt, nie zgadzają się na powierzenie załatwienia byle komu. Wbrew owczemu pędowi, wbrew chwilowej suggestji ogółu — odczekują one, aż przyjdzie ktoś, kto się na danej rzeczy naprawdę zna (przypisujemy takim ludziom tak zwaną intuicję), kto ją potrafi ująć śmiało, z rozmachem. To jest odczekiwanie na wyłonienie się projektu załatwiającego sprawę jednem, rozumnem, pewnem cięciem.

Właśnie takie poważne, solidne załatwienie dozna bezwzględnie poparcia konserwatystów, lecz napotka zawsze na opór ze strony ludzi drobnych, małych, którzy nie znoszą rzecy wielkich, to też trzeba do nich iść z rzeczami małemi, brać ich tupetem i blagą. Takiemi są przeważnie warstwy drobnomieszczańskie, wchodzące w skład rad miejskich w województwach, posiadających warstwę mieszczańską.

Jeżeli chodzi o samorząd ziemski, to ten mam w rozważaniach niniejszych na względzie, to może on u nas mieć stale zapewnione działanie czynnika konserwatywnego. Takie rozumnie konserwatywne nastawienie będzie miała dobrze skonstruowana reprezetacja elity warstw rolniczych w sejmikach i radach gminnych w przeciwstawieniu do rządzącego dziś „samorządem" pracownika z nominacji, który się musi wykazać przed swymi przełożonymi rzutkością, ruchliwością, pochopnością w rzucaniu i wykonywaniu całej masy projektów, wniosków, reform. On to jest autorem pomysłowych budżetów o setkach drobnych pozycyj wydatkowych i podatkowych, dających dokładne odźwierciedlenie niespokojnego, pozbawionego trzeźwej rozwagi, nerwowego, podnieconego intelektu powojennego. Od tego, który z tych dwu czynników: „konserwatywny" wieśniak, czy „postępowy" inteligent ma zapewniony większy wpływ w samorządzie, zależy jego nastawienie.

Piszący te słowa szedł w pracy samorządowej raczej w szeregu z tymi inteligentami. — Przyglądając się jednak błędom, jakie zostały popełnione, postanowiłem sobie wyobrazić, jak wyglądałaby praca samorządowa, gdyby u steru jej stały czynniki konserwatywne. Wynikiem tej pracy wyobraźni, popartej wieloletniem w tej dziedzinie doświadczeniem, jest artykuł niniejszy.

Gdyby pracą Sejmików kierowały u nas, w województwach wschodnich, czynniki konserwatywne, to przez tych lat 12 doprowadzonoby do porządku rocznie pewną ilość dróg i wybudowanoby taką ilość tanich budynków szkolnych, jaką corocznie wybudować potrzeba, ażeby się nie znaleźć później wobec konieczności albo zamknięcia połowy szkół, albo wybudowania tyluż w ciągu paru lat. Te dwa czynniki wypełnityby w sposób prosty i naturalny prawie całkowicie budżety sejmików i gmin. Te okruchy, jakieby jeszcze pozostały, zużytkowanoby na bardzo prosto — bez wszelkich nadzwyczajności — pomyślaną opiekę nad ubogimi, potrzebującymi pomocy. Nie byłoby w budżetach miejsca na tysiące wcale nieglupich skądinąd pomysłów pp. radców, nadradców, naczelników kultury i dobrobytu, referentów, inspektorów, instruktorów, — na subwencje dla towarzystw wzajemnej adoracji, ani na pobory dla setek pracowników, zajętych ewidencjonowaniem i fiksowaniem wszystkiego, co może być odpowiednio w karby biurowości, rachunkowości innej urzędowości ujęte. Grosz publiczny, zebrany od podatników, wracałby w te same okolice w postaci zarobków przy drogach i budowlach.

Mówi się u nas często o zbyt intensywnej gospodarce inwestycyjnej samorządów. Pozory takiej intensywnej rzekomo gospodarki inwestycyjnej stworzyły z jednej strony pobierane przez nie podatki inwestycyjne, z drugiej — „pałace na pustyni", czyli budowane w myśl natchnień Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. szkoły (mam tu na myśli przedewszystkiem specjalnie frywolny w tej dziedzinie Wołyń). Pozatem inwestycjami trudno nazwać wszelkie dobudówki i nadbudówki na likwidowanych następnie fermach „wzorowych", na szkołach rolniczych, ambulatorjach, szpitalach, z których nie pozostało żadnego śladu. Nie szkoda byłoby ostatecznie pieniędzy, gdyby poszły one na inwestycje, szkoda właśnie, że nie pozostało po nich nic. Dziś, kiedy inwestycje zostały zakazane, została przez to jakgdyby sankcjonowana zasada: z pieniędzy samorządowych nie powinno pozostawać żadnego śladu. I właśnie jest rzeczą pożałowania godną, że dziś, kiedy robotnicy i materjał są tak tanie, kiedy właśnie samorząd powinienby ożywić ruch budowlany, kiedy można byłoby wybudować co rok według racjonalnego programu renowacyjnego w każdej gminie kosztem jakich 10 tys. złotych po parę sal szkolnych — to właśnie jest to zakazane. Co się dzieje z pieniędzmi, w ten sposób „zaoszczędzonemi"? — pochłaniają je tak, czy inaczej wydatki bieżące. Na czem się robi oszczędności?

Tu pozwolę sobie znowu na małą dygresję. Powaga — w tem znaczeniu jak wyżej była mowa, w znaczeniu rozumnego, światłego konserwatyzmu, uosobiona w solidnym, szanowanym ziemianinie, czy będzie to „pan" czy włościanin — idzie zawsze w parze z szlachetnością w postępowaniu, z poczuciem godności osobistej, pewną *dostojnością*. A więc jeżeli dostrzegamy w samorządzie naszym niesolidność w regulowaniu zobowiązań, niesumienność w dotrzymywaniu umów i terminów, cały szereg drobnych krętactw przy wymiarze podatków — jednem słowem: brak solidności, rzetelności — to jest to znowuż skutek supremacji czynników niezrównoważonych, kulturalnie niedojrzałych.

Wracam do pytania: na czem robi się oszczędności w celu utrzymania pozycyj „filozoficznych" w budżetach i setek „etatów"? Oszczędności uzyskuje się w całym szeregu powiatów w drodze likwidowania sierocińców, oddawania sierot „na gminę", likwidowania przytułków dla starców, puszczania bez opieki umysłowo - chorych, niepłacenia szpitalom należności za leczenie ze spłatą długów, z „sumami obcemi" itp. Oto nastawienie jaskrawie przeciwstawne temu o którem mówiliśmy w poprzednim ustępie.

Mojem zdaniem — cynizmem jest wierzyć, że grosz wydarty przez sekwestratora bezbronnej wdowie, tak samo jak grosz zaoszczędzony na wyrzuconej na bruk siecrocie, na chorym i kalece — może być użyty na podniesienie dobrobytu, kultury czy zdrowia publicznego. Jest to wychowywanie naszej reprezentacji samorządowej w zasadach składania ofiar z ludzi na ołtarzu tych czy innych doktryn. Zresztą nie sięgajmy tak daleko. Chodzi o rzecz prostszą, o poniewieranie tych zasad, za które szanuje się jednostki, bez których nawet państwowość pozbawiona jest pierwiastków dostojeństwa, staje się czemś opartem tylko na układzie sił w danej chwili.

Jest rzeczą nietrudną przytoczyć jeszcze cały szereg przykładów niesolidności, braku powagi w tej młodocianej instytucji, jaką jest nasz samorząd. Nie jest jednak bynajmniej moim zamiarem znęcać się nad drogim mi skądinąd pacjentem. Nieco neurastenicznym systemem pracy, podnienienia i depresje zbyt głębokie — oto cała choroba. Brak skupienia się w normalnym wysiłku. Niezbędny dopływ jakichś bardziej męskich hormonów, mała zmiana otoczenia, trochę djety i pacjent będzie zdrów.

Słów jeszcze tylko parę o jednym z najważniejszych pierwiastków solidności jednostki, czy instytucji. Chodzi mi o — przezorność. W pracy samorządowej, po tych przeżyciach, jakich doznaliśmy, musimy stale mieć na względzie poważną rezerwę. Wyobrażam ją sobie w ten sposób, że w czasach normalnych samorząd powinie być przygotowany na to, że najważniejsza jego rola zaczyna się w chwilach klęsk żywiołowych, kryzysu, czy innej zawieruchy. W dobie dzisiejszego kryzysu właśnie samorząd, instytucja o elastycznej budowie, o możności szybkiej zmiany programu działania — w przeciwstawieniu do ciężkiej konstrukcji urzędów państwowych i zbyt kruchej — zresztą prywatnych — powinien był wystąpić z akcją ratunkową, — nie zdał jednak egzaminu, nie stał się tą poważną instytucją, z niezaszarganą hipoteką o imponującej sprawności działania, która posiadałaby duże możliwości kredytowe i mogłaby podjąć się większych robót publicznych.

W takich chwilach krytycznych kulą u nogi jest wielka ilość personelu i wielka ilość utrzymywanych przez związek komunalny instytucyj. Przy budżecie nastawionym bardziej na roboty publiczne, zmiana kierunku działalności jest o wiele łatwiejsza, ilość presonelu stałego minimalna. Niechby nawet działalność samorządu nosiła na sobie piętno pewnej ciężkości, pewnego nawet zacofania (bynajmniej nie uważam tego za ideał), to nagromadzenie energji potencjonalnej w postaci zaoszczędzonych sił podatnika i niewykorzystanych możliwości kredytowych, dawałoby samorządowi możność tak silnych posunięć w dobie kryzysów takiego, czy innego rodzaju, że to zupełnie uzasadniałoby potrzebę jego istnienia w państwie jako czynnika rezerwowego, ratunkowego.

Żądajmy samorządu konserwatywnego!

in spe.

KOLEŻANKA AZEFA

Dzieje słynnej prowokatorki

Wystawiona w Lutni sztuka Tołstoja i Szczegolewa przypomina dzieje asa prowokatorów, Jewno Azefa. Dziś dzieje długoletniej i systematycznej prowokacji Azefa są już szczegółowo znane, istnieje bogata literatura, poświęcona tej bądź co bądź historycznej postaci. Azef w swej ponurej działalności nie był odosobniony i posiadał licznych kolegów, o których może był poinformowany, ale którzy o jego istnieniu nie wiedzieli. Jedną z takich wybitnych „koleżanek po fachu" Azefa była Anna Serebrjakowa. Dziś już jest zgrzybiałą, ślepą staruszką. Droga jej nie była zbyt łatwa. Przez 25 lat była agentką moskiewskiej „Ochrany", ciesząc się jednocześnie bezgranicznem zaufaniem rewolucjonistów rosyjskich.

Nazywała się — Anna Jegorowna Serebriakowa. W spisie tajnych współpracowników „Ochrany" figurowała jako „Subbotina". Żandarmi i agenci polityczni nazywali ją poprostu „Mamaszą", a pozatem miała jeszcze trzeci pseudonim — „Tuz". Był to rzeczywiście wielki „as" dla moskiewskiej „Ochramy".

Rewolucja była początkiem dwóch wielkich tragedyj w jej życiu. Przedewszystkiem zdemaskowano ją jako prowokatorkę i Serebrjakowa skończyła swą karjerę. Lecz pozatem musiała zerwać stosunki nietylko z całą rodziną, lecz nawet z dziećmi. Była to tragedja nietylko wielkiej prowokatorki, lecz również i matki.

Do domu Serebrjakowej przychodzili bardzo często rewolucjoniści, a nawet sam Lenin, który przez nią o mało nie wpadł w ręce żandarmów, był częstym gościem.

Dzieci Serebrjakowej przejmowały się hasłami rewolucyjnemi i należały do organizacyj rewolucyjnych, nie wiedząc o tem, że matka ich jest na usługach policji. Serebrjakowa nie wahała się nawet korzystać z informacyj swych dzieci, by oddawać w ręce żandarmów ich ideowych towarzyrzyszy. Nic więc dziwnego, że po zdemaskowaniu Serebrjakowej, dzieci wyrzekły się swej matki, zrywają z nią wszelkie stosunki.

W ochranie moskiewskiej „Mamasza" odgrywała bardzo wielką rolę. Po jednej i drugiej stronie barykady uchodziła za działaczkę ideową. Faktem jest jednak, że rzemiosło prowokatorskie uprawiała nie z chęci zysków materjalnych. Za swe ogromne usługi, wyświadczane żandarmom, pobierała nikłe sumy, choć mogła otrzymać znacznie więcej pieniędzy. Departament policji wyznaczył jej skromną pensyjkę, wynoszącą około 100 rubli miesięcznie i z tego się utrzymywała.

Oficjalnie Serebrjakowa występowała jako członkini nawpół legalnego „Czerwonego Krzyża". Zbierała datki i ofiary dla więźniów politycznych, utrzymywała kontakt z organizacjami rewolucyjnemi i liberalną opozycją.

Pierwszy zwrócił uwagę na jej podwójne oblicze Burcew, ten sam, który zdemaskował Azefa. W początkach stycznia 1909 roku „Ruskoje Słowo" podało depeszę z Paryża, że Burcew wpadł na ślady prowokatorów w partji eserów. Burcew opublikował wówczas sensacyjny materjał, z którego wynikało, że Serebrjakowa od 25 lat jest na służbie „Ochrany", pracując jednocześnie w organizacjach rewolucyjnych.

„Ruskoje Słowo" zamieściło wówczas artykuł p. t. „Kobieta prowokatorka". Artykuł ten wywołał zrozumiałą panikę w kołach rewolucjonistów. Później okazało się, że informacje Burcewa całkowicie odpowiadały prawdzie.

Serebrjakowa była agentką „Ochrany" od roku 1906, aż do chwili, gdy straciła zupełnie wzrok. Pod jej wpływem był również naczelnik „Ochrany" Zubatow, który później starał się ją skompromitować. Sprawa ta — według relacji Serebrjakowej — miała ciekawe podłoże. Zubatow przez nią wyleciał ze służby i dla tego chciał się na niej potem zemścić. Serebrjakowa poradziła naczelnikowi „Ochrany", aby zalegalizował ruch robotniczy, inicjując szereg odczytów na tematy ekonomiczne, by w ten sposób zdobyć zaufanie mas robotniczych.

Zubatow zgodził się na ten plan. Profesor Ozerow i prof. Manujłow rozpoczęli cykl odczytów dla robotników. Zubatow działał za zgodą Wittego, który — jak wiadomo — był najzaciętszym wrogiem osobistym Plewego. Gdy w Odessie odbyły się demonstracje robotnicze, Plewe wezwał do swego gabinetu Zubatowa i rzekł:

— No, widzi pan, do czego doprowadziła pańska polityka?

Zubatow tłumaczył się, że demonstracje w Odessie nie powstały z jego winy, że wypadki te należy położyć raczej na karb złego kierownictwa odczytów. Plewe zerwał się z krzesła:

— Nie, to pan wzniecił ten pożar, wśród mas robotniczych!... Władze nie mogą już zapanować nad sytuacją!... Zwalniam pana z zajmowanego stanowiska!... Zabraniam panu wstępu do departamentu policji!...

Zubatow odwrócił się momentalnie i tak trzasnął drzwiami, że przy następnem spotkaniu Plewe rzekł doń:

— Gdyby to nie pan, kazałbym pana aresztować za podobne zachowanie się względem ministra...

Niewiadomo, jaką rolę w tej sprawie odegrała Serebrjakowa, Ale Zubatow zwalił na nią całą winę za swe niepowodzenie i szkodził jej potem na każdym kroku.

Tajemnica tej kobiety - prowokatorki nie została dotychczas wyjaśniona. Był to w każdym razie patalogiczny typ kobiety która posiadała ogromną ambicję i potężną siłę woli. Chęć panowania nad ludźmi skierowała jej niewątpliwie zdolności na fałszywe tory. Dziś Serebrjakowa jest ślepą staruszką, żyjącą zdala od dzieci i rodziny, złamaną i zupełnie odseparowaną od życia politycznego.

Jednakże był okres, gdy w jej rękach spoczywały losy rewolucji rosyjskiej.

Echa walk Olimpijskich

Olimpjada przyniosła nam szereg sukcesów i zarazem niepowodzeń. O sukcesach mówił cały świat, niepowodzenia przeboleliśmy sami, bo któż w Niemczech, Japonji czy Kanadzie wie o egzystencji Schabińskiej, Heljasza lub Siedleckiego. Imię Polski łączyło się z wiadomościami o brawurowych zwycięstwach Walasiewiczówny i Kusocińskiego. Mówiono o nas, odszukiwano na mapie, zapewne zaglądano do encyklopedji.

Piątkowe, walne, nadzwyczajne wprost zwycięstwo naszej trójki (Walasiewiczówna, Weissówna, Kusociński) na wielkich międzynarodowych zawodach w Chicago sławę tą jeszcze powiększyło.

Zawodnicy polscy potwierdzili swoją wysoką klasę i udowodnili, że wyniki uzyskane przez nich nie były fuksami, a niepowodzenie Weissówny spowodowane było jedynie tremą. Na stadjonie Soldiers Field w Chicago padły nowe rekordy świata. Walasiewiczówna startuje w trzech konkurencjach mimo, że odbywały się one jedna tuż po drugiej zdołała zwyciężyć we wszystkich, t. j. w biegu na 100 i 200 mtr. oraz w skoku wdal i pobić rekord świata. Waissówna po pozbyciu się tremy uzyskała w rzucie dyskiem wynik lepszy od olimpijskiego i od rekordu świata Konopackiej.

Kusy bez trudu zwyciężył w biegu na 5 klm., a więc w konkurencji, w której z racji okaleczenia nogi nie mógł startować na Olimpjadzie.

Poprawiła się także Schabińska zajmując trzecie miejsce w biegu na 80 mtr. przez płotki.

Lata pracy na stadjonach i boiskach dały obfity plon. W wielkim sportowym wyścigu narodów zajęliśmy jedno z pierwszych miejsc mimo, że garstka tylko zawodników broniła honoru naszych barw.

Tem większe są ich zasługi, tem większe powinno być nasze dla nich uznanie.

W. T.

Dalsze losy naszej reprezentacji Olimpijskiej

W Chicago nasi zawodnicy pozostaną przez kilka dni. W ciągu tego czasu odbędzie się szereg przyjęć a m. in. jedne wydane na cześć naszej ekspedycji przez miejscową Polonję.

Dnia 23-go b. m. nasza drużyna przybędzie do Waszyngtonu, gdzie prawdopodobnie zostanie przyjęta na specjalnej audjencji przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Herberta Hoovera.

Z Waszyngtonu polska ekspedycja udaje się do Filadelfji. Wyznaczone międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Nowym Jorku nie dojdą do skutku. Na-

Niepewne są również zawody w Cleveland, które prawdopodobnie zostaną również odwołane.

Zaostrzenie się stosunków pomiędzy Szwecją a Finlandją

HELSINGFORS. PAT. Rozgoryczenie Finów z powodu dyskwalifikacji Nurmiego przybiera coraz ostrzejsze i gwałtowniejsze formy. Ostrze ataku zwraca się przedewszystkiem przeciw Szwecji, której przedstawiciel przyczynił się głównie do dyskwalifikacji Nurmiego.

Ostatnio szereg dzienników rozpoczęło gwałtowną kampanję, domagającą się przeprowadzenia bojkotu wszelkich towarów i produktów, pochodzenia szwedzkiego. Zakupione przez gminę m. Turka 2-ch szwedzkich wozów elektrycznych spotkało się ze sprzeciwem i demonstracjami ulicznemi.

Szwedzi i Finnowie wracają do kraju

SZTOKHOLM. PAT. Szwedzka drużyna Olimpijska opuściła Los Angeles razem z tymi Finami, którzy nie jadą do Japonji. Szwedzi i Finnowie wracają do kraju statkiem, który odpłynie z Nowego Jorku dn. 25 b. m.

Bokserscy mistrzowie Europy

W tym roku olimpijskim zgodnie z uchwałą Międzynarodowego Związku Bokserskiego, mistrzostwa Europy nie są rozegrywane. Mistrzami Europy zostali ci zawodnicy, którzy na Olimpjadzie zajmują najlepsze miejsca.

Lista nowych mistrzów Europy przedstawia się następująco:

Waga musza — Stefan Enekey (Węgry), waga kogucia — Hans Ziglarski (Niemcy), waga piórkowa — Józef Schnleinkofer (Niemcy), waga lekka — (Thure Ahlquist (Szwecja), waga półśrednia — Eryk Campe (Niemcy), waga średnia — Roger Michelot (Francja) waga półciężka — Rossi (Włochy), waga ciężka — Rovati (Włochy).

Najlepiej zatem z tych zawodów wyszły Niemcy, które zdobyły 3 tytuły mistrzowskie, Włochy — 2 tytuły, a Francja, Szwecja i Węgry — po jednym. Wyniki te nie są jednak prawdziwym wykładnikiem sił w Europie, w turnieju olimpijskim bowiem nie wzięli udziału liczni wybitni pięściarze europejscy. Między innemi zabrakło Polaków, którzy w swoich kronikach znajdowali zwycięstwa nad Niemcami i Węgrami.

450 H. P.
siły wodnej
do wykorzystania
maj. Landwarów

GROBOWY HUMOR WYPĘDZONYCH WETERANÓW

W spalonym na rozkaz prezydenta Hoovera obozie waszyngtońskich żołnierzy amerykańskich odkryto piękne ustrojony „grób" nieotrzymanych zasiłków, otoczony „mogiłami" prezydenta Hoovera b. sekretarza skarbu Mellona i senatorów: Reeda i Davisa, głównych przeciwników wypłacenia weteranom dodatkowych zasiłków.

Kłopoty Bourrachona w Lutni

— Hahaha — hahaha —
— Hohoho — hohoho —
— Hihihi — hihihi —
— Hehehe — hehehe —
— Huhuhu — huhuhu —
— Hyhyhy — hyhyhy —

Gdybyśmy mieli do rozporządzenia jeszcze pewną ilość samogłosek, można by je zużytkować. Ale nasza mowa posiada — poza zużytkowanemi — dwie tylko: ą—ę. Nikt się przecie nie śmieje:

— Hęhęhę —
— Hąhąhą —

Dlatego też panowie: J. Winawer i J. Wasilewski w pierwszej scenie pierwszego aktu komedjo - farsy Laurent Doilet'a p.t „Kłopoty Bourrachona" musieli poprzestać na sześciu odmianach śmiechu. Pan J. Winawer występował w roli Owidjusza Bourrachona, właściciela apteki, p. J. Wasilewski w roli doktora Vidala..

Co spowodowało te kaskady śmiechu? Tę gamę śmiechu? — Całkiem prosta okoliczność: Bourrachon jako aptekarz, fabrykuje preparaty, wynajdywane przez dra Vidala: obydwaj cieszyli się i śmieli odbrzusznie, rozmawiając o tem, jak znakomicie można oszukiwać klientów.

Ten wielodmienny śmiech daje do myślenia. Nasuwa refleksje. Możnaby je pokrótce sformułować tak:

— Na sztukę, zatytułowaną „Kłopoty Bourrachona", złożyło się wielu autorów. Pierwszym jest wymieniony w afiszu właściwy autor, Laurent Doillet; drugim jest tłumacz — Bolesław Gorczyński; trzecim — reżyser Jan Bonecki; reszta to szesciu występujących w sztuce aktorów: p.p.: Winawer, Zielińska, Gliński, Wasilewski, Wyrzykowski i Grelichowska. Każdy z nich dorzucił do oryginału coś indywidualnego.

Różnotonna gama śmiechu p.p.: Winawera i Wasilewskiego w pierwszej scenie napewno nie pochodziła od Doilleta. Może p. reżyser Jan Bonecki, sztorcując aktorów, dogadywał bezustannie:

— Śmiać się, śmiać się panowie! Publika to lubi! Głośnie, głośniej! Panie Wasilewski, bierz pan silniej! O, tak: haha-ha! Panie Winawer, zapomnij pan o Azefie! To, panie, farsa, a nie zdrada w gabinecie.

I panowie Winawer i Wasilewski śmieli się. Potem robili to już z własnej woli. I w ten sposób powstała sztuka p. t. „Kłopoty Bourrachona".... Coś tam napisał Doillet, coś przerobił i zaktualizował Gorczyński, coś tam poddał interpretacji Bonecki, wreszcie każdy z aktorów zrozumiał tę całą miskulancję po swojemu, mając na myśli jeden tylko cel: żeby się publika śmiała.

I cel ten został dopięty. Publika śmieje się, aczkolwiek trudno powiedzieć, z kogo: z Bourrachona czy z Winawera? z Celestyny Bruneau czy z Zielińskiej? z Henryka Mirguet czy z Wyrzykowskiego?

Nie chcę prawić aktorom specjalnych komplimentów, muszę jednak objektywnie stwierdzić, że osiągnęli całkowicie to, do czego dążyli: wywoływali śmiech. Zielińska robiła wszystko, aby każde jej ukazanie się budziło huragany śmiechu: wykrzywiała twarz na wszystkie strony, wyrzucała jak najdalej obfity biust, wymachiwała parasolką, kucała i wyginała się — słowem, wyzyskała swe przyrodzone możliwości do ostatka. To też wdzięczna widownia nagradzała ją frenetycznemi oklaskami i niemilknącym grzmotem śmiechu.

Winawer kreował dobrotliwego idjotę z całem majsterstwem. Niesposób sobie wyobrazić czegoś bardziej komicznego, niż ten Winawer w roli Bourrachona czy też Bourrachon w interpretacji Winawera. Ta wysunięta dolna warga a la Azef, podany od strony komicznej; ta rozbrajająca świadomość własnej głupoty; to robienie oka do publiczności — że, niby — nie da rady: jest się rogaczem, i koniec. Taki los.

Wyrzykowski sekundował mu dzielnie, robiąc sprytnego półgłówka wysokiej klasy. To samo trzeba powiedzieć o Glińskim, Wasilewskim i Grelichowskiej.

Wszyscy aktorzy, jeśli chodzi o **świadome** tendencje wygłupiania się — stanęli na wysokości zadania. Publiczność zrozumiała ich wysiłek i oceniła należycie, dając w nagrodę to, czego tak pragnęli: dużo serdecznego śmiechu. Bo i jakże nie śmiać się, Boże drogi, gdy Zielińska lata po scenie a trajkocze, jak katarynka; gdy Winawer siadając na kanapie, o mały włos z niej nie spada; gdy Glińskiemu wciąż zlatują binokle z nosa i gdy udaje, że nie umie roli (spryciarz!); gdy Wyrzykowski nie wie, co ma zrobić z rękami; gdy Grelichowska nibyto płacze, a jednocześnie mruga do publiczności na temat:

— A co? wykiwałam porządnie starego?

Tak. Uśmieliśmy się, jak rzadko. A z czego właściwie? Jakaż jest treść tej napęczniałej śmiechem farsy?

* * *

Owidjusz Bourrachon, bourgeois paryski, jest właścicielem apteki. Robi interesy, i cena kamfory jest dla niego, oczywiście, kwestją najbardziej żywotną. Poczciwina — dobrotliwiec, nie potrafi zająć się odpowiednio żoną, która, rzecz naturalna, zdradza go. Z kim? — Z jego serdecznym przyjacielem i wspólnikiem — doktorem Vidal. Cóż w tem dziwnego? Jak świat światem, żony zdradzają mężów z ich przyjaciółmi. Od tego jest przyjaciel, by codzień bywał w domu i pomagał mężowi. Ale zdrada wkońcu wychodzi na jaw. Doktor Vidal w sposób niezmiernie zgrabny (tak zapewne było w intencjach autora) sam zakomunikuje o tem aptekarzowi. Więc rozwód. Jednak niepodobna obejść się w interesie bez żony: gospodarstwo, apteka, rachunki, klijenci — to za dużo na jednego Bourrachona. Trzeba żenić się po raz drugi, tem bardziej, że Bourrachon w głębi swej kupieckiej duszy tęskni do ciepła rodzinnego: ach, tak pragnąłby mieć syna! I w tem miejscu z inicjatywą wystąpi jego siostra Celestyna Bruneau (Zielińska) — krzykliwa i władcza kobieta. Znajduje momentalnie kandydatkę. Przecie ładna panna Irena (Grelichowska) chce wyjść zamąż, wszystko jedno za kogo. Sprawa więc załatwiona. Cóż z tego, że ładna Irena ma kochanka — Henryka Mirguet (Wyrzykowski)? Stanowcza i gwałtowna Celestyna nie zdążyła zwrócić na to uwagi. Kojarzy małżeństwo, i oto po pięciu miesiącach okazuje się, że Irena zostaje matką. Kłopoty pana Bourrachona są istotnie ponad możliwości zwykłego śmiertelnika: cena kamfory rośnie niepomiernie, siostra żyć mu nie daje, pierwsza żona zdradziła go z przyjacielem, druga żona zdradziła go jeszcze przed ślubem... Syn — na świat przychodzi syn, którego on tak pragnął. Syn po pięciu miesiącach! Co powiedzą na to ludzie? Jakże ucierpi prosperująca apteka,. gdy dookoła powtarzać zaczną:

— Cocu! Rogal!

Jak wybrnąć z sytuacji? Rozwieść się po raz drugi? Zlikwidować interes, wyjechać z Paryża, skończyć raz na zawsze z temi kłopotami? Czy nie szkoda jednak apteki? Czy jednak pięć miesięcy przeżytych z żoną, nie upłynęło mu w szczęściu? Czyż nie ma racji jego szwagier Albert Bruneau (Gliński), że jego żona z cudzem dzieckiem — to jakby wdowa z dzieckiem? Przecie ludzie żenią się z dzietnemi wdowami? Ten argument przeważa: istotnie, trudno mu zaprzeczyć. Tem bardziej, że poczciwy pan Bourrachon tak pragnie ciepła rodzinnego, tak pragnie mieć syna...

Pan Bourrachon przyciąga do siebie Irenę. Irena... Irena miała kochanka przed ślubem, ale wszak sam Henryk, czyni jej teraz wyrzuty, że od chwili zamążpójścia nie znalazła dla niego ani jednego uśmiechu, ani jednej pieszczoty. Taka się stała cnotliwa!

Cóż więc z tego wynika? Pan Bourrachon będzie kołysał syna, będzie prowadził nadal swe interesy, pani Bourrachon, zrozumiawszy, jak dobry jest jej mąż, będzie sprawdzała rachunki i dbała o to, by ogień w ognisku domowem nie wygasł.

Jaki gatunek literacki reprezentuje ta sztuka?

— Komedję, oczywiście, komedję, z kilkoma świetnemi typami, z mnóstwem doskonałych sytuacyj, z iskrzącym się dialogiem, z lekkim morałem, z wiarą w to, że niema przecie ludzi absolutnie złych, ani absolutnie dobrych, absolutnie śmiesznych, ani absolutnych sensatów Wszystkiego w każdym jest potrochu. I to „potrochu" mogłoby stanowić cały wdzięk i cały uśmiech sztuki. Ale aktorzy chcieli koniecznie za jedno 50 groszy dać nam za dużo. I trzeba przyznać, że im się to udało.

Wysz.

Bolączki i radości naszych boisk

Ostatnie tygodnie życia sportowego przeszły pod znakiem Olimpjady. Na nią skoncentrowało się zainteresowanie wszystkich, zarówno zawodników jak i organizatorów. Zapomniano niemal o boiskach lokalnych oczekując wiadomości z za Oceanu.

Olimpjada skończyła się, nadszedł czas zwrócenia uwagi na „własne podwórko", podciągnięcia się w pracy zaniedbanej, niestety, na niektórych odcinkach wileńskiego frontu sportowego.

Niedociągnięć tych i braków jest sporo. Niektóre są groźne i o nich będziemy mówić.

Niektóre rodzaje naszego sportu chorują na uwiąd starczy, chorobę okropną — bo nie zabijającą odrazu, a systematycznie powoli niszczącą organizm.

Najbardziej zagrożona jest, tak popularna do niedawna, lekka atletyka. Nie trzeba być stuprocentowym pesymistą aby przyjść do tego przeświadczenia. Wystarczy poobserwować ruch na stadjonach i boiskach.

Kto dziś trenuje i gdzie?

Jakie zawody zgromadziły bodaj 100 (sto) osób na „trybunach"?

Odpowiedzi na te pytania muszą zasmucić każdego sportowca.

Liczba zawodników maleje z roku na rok. Narybek nie zapełnia luk powstałych po wycofaniu się cenniejszych jednostek. Właściwie niema tego narybku.

Wiemy, że Sidorowicz nosi się z zamiarem opuszczenia Wilna (wyjeżdża na dalsze studja zagranicę), Wojtkiewicz i Zienowicz czynią starania aby przenieść się do „Cifu" Klisk też gdzieś tam wyjeżdża.

Pozostaje Wieczorek, Gniech i młodzi, narazie jeszcze słabi zawodnicy. Wątpliwe czy zdołają oni utrzymać na swych barkach prestige okręgu? Czyż zawody z udziałem dwóch trzech starzejących się już, a więc siłą rzeczy kończących się asów i kilku słabych zawodników mogą kogokolwiek zainteresować, ściągnąć tłumy, zachęcić najmłodszych do zasilenia szeregów? Stanowczo nie i dlatego władze związkowe, jeśli nie rezygnują z chęci utrzymania lekkiej atletyki na poziomie lat dawnych muszą teraz jeszcze, póki czas, póki żyje wspomnienie niedawnych czasów, póki startują i trenują ci, co innym przykładem służyli i służyć mogą intensywniej jąć się pracy.

Nie pomoże sprowadzenie trenera na miesiąc, dwa lub bodaj cały sezon, gdy zbraknie zawodników.

Należy zainteresować masy, należy wzbudzić w zawodnikach przekonanie, że w trudnej pracy swej znajdą *zawsze* pomoc i... co ma ogromne znaczenie możność sprawdzenia swych możliwości w spotkaniach z silnym przeciwnikiem.

Należy zainteresować boiskami Wilna, inne okręgi i zainteresować się niemi, gdyż tylko zawody, jako siła atrakcyjna, przyciągnie nowych zawodników i będzie bodźcem w pracy już trenującym.

O tem nie myślano u nas dawno. Zapomniano widać, lub wprost niema komu się zająć.

Zawody lekkoatletyczne — brzmi to jak coś dawno przebrzmiałego, jak opowiadanie babci słyszane w dzieciństwie.

Wielkie zawody lekkoatletyczne. Kiedyż to było, jeśli nie liczyć malutkiej imprezy ZAKS-u z udziałem siedmiu zawodników oraz prób pobicia rekordów.

Zawody — to magnes przyciągający zawodników, to nagroda dla nich za trudy, to obowiązkowy warunek, bez którego nie będzie rozwoju sportu.

Sportowców dla sportu takich jak np. u nas Sidorowicz niema wielu, a dla przeciętnych potrzebna jest podnieta w postaci poklasku widzów i wyraźnych, namacalnych przejawów opieki ze strony władz i klubów.

Czy ma to nasz zawodnik? Nie— i dlatego pustkami świecą bieżnie i skocznie.

* * *

W znacznie lepszych, choć podobnych warunkach znalazł się tenis pozostawiony przez władze związkowe samopas.

Na szczęście tenis jest dziś modnym sportem.

Z upodobania czysto sportowego, przez modę czy snobizm garnie się dziś na kort coraz więcej osób. Jest ruch, są zawody, turnieje, błyszczą przyjezdne gwiazdy, nasze jeżdżą, aby... pokazać jak wygląda zaćmienie. Piłki fruwają na kortach.

Jest ruch i — jest to samo, co z atletyką. Związek nie pracuje. Związek patrzy na swoje podwórko i cieszy się, że bez jego łaskawej pomocy — jest dobrze. Związek nie może się zdecydować zorganizować mistrzostw, a drobne klubowe i inne imprezy organizowane są bez jego, naszem zdaniem koniecznego, udziału.

Przy obecnem zainteresowaniu się rakietą, tenis wileński mógłby rozwinąć się wspaniale, w obecnych warunkach utknął na miejscu. Rozszerza się, ale nie idzie naprzód.

Nie lepiej jest i z piłką nożną. Raptowne i nadspodziewanie znaczne podniesienie się poziomu gry zespołu mistrza — 1 pp. Leg., nie zdoła zatuszować smutnej rzeczywistości. Poziom naszej klasy spadł i będzie spadać. Mimo sprowadzenia trenera, zainteresowanie się piłką nożną maleje. Kluby zostały bez narybku, bez widoków na jutro. Za rok, dwa, będzie to, co dziś jest z Laudą. Przed każdym meczem będzie „kooptowanie" byle patalacha, aby tylko zebrać jedenastkę.

Makabi trzyma się weteranami, którzy grają dobrze, ale którzy nie będą mieli następców. Ognisko zatrzymało się w rozwoju i wątpliwem jest, czy do zeszłorocznego poziomu wróci. ŻAKS po utracie dwóch graczy (zaledwie dwóch), stracił na wartości 40 proc.

Jedynie drużyny wojskowe, zasilane rekrutem i wylapujące z pośród masy rekruckiej graczy innych klubów, są dziś jednostkami silnemi. Można to powiedzieć zarówno o 1 pp. Leg. i 6 pp. Leg.

Chwilowo mamy w piłkarstwie znaczne ożywienie, wywołane rozgrywkami międzyokręgowemi. Zobaczymy kilka mocnych drużyn zamiejscowych, niech tylko jednak (co nie daj Boże!) powinie się noga naszemu mistrzowi, a znów zapanuje pustka i nuda na boiskach.

Nie będzie to niczyja wina, gdyż zarówno władze związkowe jak i poszczególnych klubów pracowały nad ożywieniem i urozmaiceniem sezonu.

Zło leży w trudności sprowadzania silnych drużyn, organizowania atrakcyjnych spotkań. Bez tego nie będzie zainteresowania i napływu narybku.

Gdyby 1 pułkowi udało się wejść do Ligi (wszystko jest możliwe), obraz zmieniłby się nie do poznania.

Czekajmy więc na wynik walk naszego mistrza.

* * *

W przeciwieństwie do wspomnianych gałęzi sportu, wioślarstwo i pływactwo rozwija się pomyślnie.

Zasługa to w znacznej mierze komendanta Ośrodka WF. kpt. Ostrowskiego, który będąc entuzjastą sportów wodnych, ze specjalnym naciskiem jął się propagowania ich.

Przez całe lato zarówno na Wilji, jak i jeziorze w Trokach odbywały się kursy żeglarsko - wioślarsko - pływackie. Zawody gromadziły rekordową ilość zawodników.

Mające się odbyć w pierwszych dniach września wielkie, jesienne regaty, budzą ogólne zainteresowanie. Świadczą o tem intensywne przygotowania wszystkich klubów wileńskich. Wystarczy pojechać wieczorem w stronę Werek, aby przekonać się o tem naocznie.

Jedyną bolączką wodno - sportowców jest brak krytej pływalni. Był projekt budowania jej w parku sportowym. Były plany i pieniądze. Była dobra wola organizatorów. Wszystko to rozbiło się o grupkę ludzi, uważających, że nawet stylowy gmach pływalni zepsułby krajobraz parku sportowego.

Lepiej mieć piękny krajobraz, niż pływalnię.

* * *

Kolarstwo pedałowe nie posunęło się od szeregu lat naprzód. Dwie trzy imprezy, odbywające się gdzieś tam, za miastem, jeden bieg uliczny, ot i cały program. Obecnie kolarze obiecują dużo, rozpoczynając treningi na torze, zbudowanym prowizorycznie na Stadjonie Ośrodka.

Zawody ściągną publiczność i dodadzą bodźca zawodnikom. Za rok, dwa dopiero będzie można mówić, czy kolarstwo torowe przyjmie się u nas.

Kolarstwo motorowe ruszyło. Mamy kilkudziesięciu motocyklistów, zrzeszonych w dwóch klubach. Wil. Two C. i M. przejawiło niemało energji, organizując szereg imprez. Wojskowy Klub Motocyklistów dotychczas ograniczył swą działalność do... zapowiedzi wielkiego raidu.

Gdyby kluby te chciały zlać się w jeden, sport motorowy zyskałby na tem bardzo. — Mamy zawodników, mamy dobre szosy, jest zainteresowanie. Trzeba tylko wspólnego, zgodnego wysiłku, a będzie dobrze.

* * *

Pozostają gry sportowe, boks i sporty zimowe.

Gry sportowe „są na urlopie"; do połowy września trudno więc o nich mówić. Zainteresowanie się nimi, zwłaszcza młodzieży szkolnej, jest znaczne, a wyniki osiągane przynoszą zaszczyt Wilnu. Dobre zespoły Ogniska, Strzelca, AZS-u, zarówno jak i szkolne, wywalczyły niejedno zwycięstwo.

Boks wstrzymał się w rozwoju. Prócz niezmordowanego Pilnika, prawie nikt nie pracuje intensywnie. Wkrótce rozpocznie się ruch i wówczas dopiero będzie można sądzić.

O narciarstwie i łyżwiarstwie można mówić tylko z entuzjazmem. Rozwija się pomyślnie, ogarniają coraz szersze kręgi, zawojowują ogólną uwagę i sympatję.

Gorzej jest z hokejem, ale ten, jak piłka nożna, nie może rozwijać się bez spotkań z silnemi drużynami, bez emocyj i tłumów publiczności. Wilno oddalone od świata, tych warunków dać nie może. *(t.)*

Pierwsze zwycięstwo 1 p. p. Leg.

Na drodze do Ligi

Wczorajszy mecz piłkarski, będący pierwszem spotkaniem mistrzów okręgu: Poleskiego — 4 Dyon Pancerny i Wileńskiego — 1 p. p. Leg. zakończył się zwycięstwem Wilna w stosunku 6:2.

Piękny ten wynik, niezbyt zresztą wiernie odźwierciadlający przebieg gry, niewątpliwie doda otuchy naszym piłkarzom jednocześnie jednak przebieg zawodów powinien im podpowiedzieć, że tak grając do Ligi się nie wejdzie.

Nie sztuka jest mieć przewagę i strzelić kilka bramek, trzeba umieć wytrwać do końca i w ostatnim kwadransie walki wykazać tyleż zapału i ambicji co i na początku. Wczoraj było inaczej.

To cośmy zobaczyli do przerwy było ładną grą zgranego i ambitnego zespołu, to co było po przerwie — to bezmyślne łażenie po boisku, statystowanie i... wyczekiwanie gwizdka oznajmiającego koniec zawodów.

Stosuje się to w pierwszym rzędzie do Pawłowskiego i absolutnie nie dotyczy Wysockiego i Zroji, Obaj oni do końca grali z zapałem, Longin zaś znudzony niepowodzeniem (nie strzelił ani jednego gola) statystował.

Przebieg meczu był taki, że przy odrobinie szczęścia i chęci (po przerwie) wynik mógł być 10:1.

Pierwszą bramkę strzela Browko już w piątej minucie. Pomógł mu wydatnie bramkarz gości najniepotrzebniej wybiegając z bramki. Prawoskrzydłowy gości rewanżuje się natychmiast ostrym strzałem nie tak znów ostrym aby gapiący się Rogow nie mógł go obronić.

Atak wilnian gra dobrze i niemal stale siedzi pod bramką gości.

W rezultacie Browko główkuje po ładnie strzelonym kornerze Wysockiego zdobywając drugą bramkę. Wkrótce znów Zbroja przytomnie wykorzystuje mentlik podbramkowy, a Browko ładuje szczura ku ogólnej radości.

Przewaga naszych b. wyraźna. Pomoc gra doskonale. Obrona choć mało zatrudniona broni pewnie, atak stwarza sytuacje.

Do przerwy wynik zostaje bez zmiany 4:1.

Po przerwie obraz zmienia się. Syci triumfów gospodarze przestają grać. Nie idą do piłki, grają na.... aby dalej. Pawłowski i Browko zapominają o swych kolegach z ataku i usiłują grać solo, co nie daje rezultatu.

Zanosi się na to, że wynik zostanie bez zmiany. Karny egzekwowany przez Chowańca podwyższa wynik, poczem Naczulski zdobywa jeszcze jedną ostatnią dla Wilna bramkę.

Wszyscy oczekują zakończenia meczu. Jedynie Zbroja u nas i najlepszy z drużyny gości, prawoskrzydłowy Kwasowiec grają do końca z zapałem.

Kwasowiec ustala wynik dnia — 6:2, wykorzystując „spacer" Rogowa.

Kto jak grał? U nas początkowo wszyscy dobrze. Połubiński najsłabiej, Wysocki najlepiej, a Pawłowski najleniwiej. U gości: wszyscy ambitnie ale bez systemu. Mocni fizycznie chłopcy braki techniczne pokrywali wolą zwycięstwa.

Przegrali zasłużenie, ale lekceważyć ich nie można. Umieją strzelać, mają biegi, chcą grać.

Drużyna 1 p. p. Leg. jeśli chce wygrywać, musi grać przez całe 90 minut.

Na ten raz mogą się tłumaczyć przemęczeniem ostatniemi meczami, w następną niedzielę muszą się wykazać lepszą kondycją fizyczną.

Albo — albo, jeżeli chcą być w Lidze.

(t).

Dalsze wyniki turnieju tenisowego Ż. A. K. S-u

GRA POJEDYŃCZA PANÓW — KL. A.

Kewes — Lisowski 6:0; 6:0. Kpt. Karolczyk — Lisowski 2:6; 3:6. Korneluk — Opoczyński 6:0; 6:2. Gotlib — Wenk 6:2, 4:6, 6:4.

GRA POJEDYŃCZA PANÓW KL. B.

Korneluk — kpt. Karolczyk 4:6; 6:2; 6:1.

Białas — por. Patyra 4:6; 7:9.

Minkowicz — Opoczyński 6:2; 3:6; 6:1.

Por. Patyra — Minkowicz 0:6; 0:2.

Bukowski — Lisowski 6:4; 2:6; 6:3.

GRA PODWÓJNA PANÓW

Merecki, Minkiewicz — Bruk, Kulbis 6:3; 7:5.

Kewes, Gotlib — por. Karolczyk, por. Patyra 6:3; 6:1.

Weyssenhoff, Wenk — Merecki Minkowicz 3:6; 6:2; 1:6.

GRA POJEDYŃCZA PAN

P. Grabowiecka wygrywa W .O. u p. Pfajfferowej. (t)

WYŚCIG KOLARSKI DO MORZA POLSKIEGO

Oto grupa zwycięzców wyścigu kolarskiego z Warszawy do Gdyni i z powrotem. W ciężkim tym biegu zwycięstwo odniósł Radke (z klubu sportowego „Świt"). W ostatnim etapie z Mławy do Warszawy zwyciężył Michalak (Legja).

Konny pościg wsi za złodziejami

ŻONA B. OFICERA ROSYJSKIEGO CZŁONKIEM BANDY

We wsi Góry pod Wilnem do mieszkania Heleny Staszkiewiczowej wdarło się ub. nocy 4-ch osobników, którzy dokonali rabunku. Rabusie zrabowali kilka cenniejszych przedmiotów. Wracający w tym czasie brat poszkodowanej zauważył rabusiów i wszczął alarm.

Wślad za sprawcami udali się prawie wszyscy mieszkańcy wsi na koniach i wkrótce zbiegów ujęto. Wśród zatrzymanych znajduje się niejaka Marja Milewska, rzekomo żona b. oficera armji rosyjskiej. Na emigracji weszła ona za pośrednictwem kochanka w sfery przestępcze, a ostatnio brała osobisty udział w wyprawach złodziejskich. Natychmiast po aresztowaniu sprawców policja przeprowadziła rewizję przy ul. Obozowej 4,— gdzie zrabowane u Staszkiewiczowej rzeczy odnaleziono.

KRONIKA

wileńska

Poniedziałek
Dziś 22
7 Radości N.P.
Jutro
Filipa

Wschód słońca g. 4.50

Zachód słońca g. 19 15

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ U.S.B. W WILNIE

Z dnia 21 sierpnia 1932 r.

Ciśnienie średnie: 762.
Temperatura średnia: +25.
Temperatura najwyższa: +32.
Temperatura najniższa: +17.
Opad: —
Wiatr: południowy.
Tendencja: spadek, następnie wzrost.
Uwagi: pogodnie.

MIEJSKA

— **Co słychać z pożyczką szwajcarską?** — Pertraktacje magistratu z finansistami szwajcarskimi w sprawie udzielenia Wilnu pozyczki zagranicznej na uporządkowanie jezdni zostały przerwane. Rokowania jak wiadomo prowadzone były za pośrednictwem centrali warszawskiej „Arbonu", zainteresowanego w budowie gładkich jezdni. Jak dotychczas „Arbon" ograniczył się do złożenia oferty w sprawie asfaltowania jezdni z tem, że roboty te prowadzone byłyby pod bezpośredniem kierownictwem towarzystwa. Propozycje finansistów zagranicznych były rozpatrywane w magistracie lecz — jak dotychczas— ostatecznej decyzji nie powzięto. Również i „Arbon" jest w trakcie oczekiwania szczegółowych instrukcyj ze Szwajcarji.

W przyszłym miesiącu spodziewany jest przyjazd do Polski, a między innemi i do Wilna pełnomocnika banków szwajcarskich, który ma przeprowadzić ostateczne rozmowy z magistratem w sprawie sfinalizowania projektowanej pożyczki.

— **Niema dzierżawców na salę miejską.** — Zamiar magistratu wydzierżawienia sali Miejskiej nie dał się narazie przeprowadzić. Ogłoszony przetarg nie przyniósł spodziewanych ofert i w dniu ukończenia okresu przetargowego wpłynęła jedynie oferta ZASP-u. Sprawa wydzierżawienia sali Miejskiej pozostaje nadal w zawieszeniu, a to jak słychać — głównie z powodu zbyt uciążliwych warunków stawianych przez magistrat przyszłemu dzierżawcy.

— **Stan zdrowotny miasta.** — Stan zdrowotny na terenie Wilna przedstawia się obecnie stosunkowo zadawalająco. Zdziałały tu dużo komisje sanitarne, które bez przerwy w ciągu całego lata dokonały kilkuset lustracyj porządkowych, stosując bardzo surowe kary za niechlujstwo.

POCZTOWA

— **Godziny wyjmowania poczty lotniczej.** Zwracają nam uwagę na nieumieszczenie nad skrzynkami poczty lotniczej godzin wyjęcia przesyłek, co niezmiernie utrudnia nadawcom orjentowanie się w godzinach wysyłki poczty.

SZKOLNA

— **Koedukacyjne gimnazjum im. T. Czackiego w Wilnie** (z pełnemi prawami). Egzaminy wstępne do klas: od I-ej do VIII-ej rozpoczną się dnia 29 sierpnia o godz. 8-ej; do klasy wstępnej (przygotowawczej do klasy I-ej gimnazjalnej) — dnia 1 września o godz 12-ej.

Początek roku szkolnego dnia 1 września. Podania wraz z dokumentami przyjmuje kancelarja Gimnazjum (Wiwulskiego 13, gmach własny) codziennie od 10 — 13.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Lutnia.** Dziś, w poniedziałek 22 b.m. o godz. 8 m. 15 po raz ostatni „Azef". Ceny poniedziałkowe.

Na froncie walk ligowych

WARSZAWA. Mecz ligowy „Cracovia" — „Polonia" zakończył się niespodziewanie wynikiem remisowym 2:2. Wynik ten krzywdzi „Cracovię", która górowała nad przeciwnikiem techniką i taktyką.

* * *

POZNAŃ. „Warta" pokonała „Ruch" 2:1, Zwycięstwo było niespodzianką z powodu świetnej formy drużyny śląskiej. Gra prowadzona była w żywem tempie.

* * *

SIEDLCE. Mecz ligowy ŁKS — 22 p. p. Zwyciężyła drużyna łódzka 2:1.

WALKI O WEJŚCIE DO LIGI

KATOWICE. Mecz pomiędzy katowicką drużyną 1. F. C. a krakowską „Podgórze" zakończył się porażką mistrza Śląska 1:3 (0:1).

* * *

LUBLIN. Lubelska „Unja" wywalczyła wynik remisowy z mistrzem Wołynia „Hasmonea" z Równego.

* * *

BYDGOSZCZ. Bydgoska „Polonja" walczyła z poznańską „Legją", osiągając wynik remisowy.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — 1) Patrol 2) Paryżanka
HOLLYWOOD — Wiejskie grzechy.
STYLOWY—Kochanka gwardzisty.
CASINO—Król Szwejków.
PAN — 1) Rezygnacja i 2) Zdradliwe strzały.

RÓŻNE

— **Konfiskata broni.** — W ciągu lipca na terenie poszczególnych powiatów województwa wileńskiego organa policyjne i KOP. skonfiskowały osobom nieposiadającym prawa posiadania broni: 36 karabinów, 17 obrzezanek, 14 rewolwerów, 17 pałaszy, 18 bagnetów i kilkaset sztuk amunicji.

— **Zmniejszenie się kłusownictwa.** Kłusownictwo w lasach Wileńszczyzny dzięki znacznym karom nakładanym na osoby bezprawnie polujące na zwierzynę, w ostatnich czasach zmalało znacznie. Notowane są wprawdzie wypadki zatrzymania bezprawnie polujących,, — lecz jest to znikoma liczba w porównaniu z rokiem ubiegłym, gdzie w naszych lasach zatrzymano około 250 kłusowników z bronią zaś kilku zastrzelono.

W pierwszej połowie rb. na terenie Wileńszczyzny zatrzymano zaledwie 47 osób, trudniących się kłusownictwem.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— **NIEUWAŻNI SZOFERZY.** — **Na ul. Antokolskiej taksówka nr. 66 potrąciła Eugenję Potaszunową, pracowniczkę szpitala żydowskiego na Antokolu. Potaszunowa uległa obrażeniom całego ciała i została przewieziona do szpitala wojskowego.**

Podobny wypadek zdarzył się również na ul. Jagiellońskiej, gdzie przejeżdżający autobus poranił Adolfa Pileckiego z ul. Białoskórniczej. Odwieziono Pileckiego do szpitala.

— **AWANTURNICY.** — **Na ul. Kalwaryjskiej jadący dorożką dwaj osobnicy w odpowiedzi na zażądaną opłatę rzucili się na dorożkarza Jana Czereszko (Jerozolimka) i dotkliwie go pobili. Interwenjujący posterunkowy również został znieważony przez awanturników, i dopiero, kiedy przybyło z pomocą kilku policjantów, sprawców zajścia zdołano aresztować.**

— **NASZE SŁUŻĄCE.** — **Kończa Tadeusz (Wielka Pohulanka 43) powiadomił policję o ucieczce jego służącej Janiny Wojtkiewiczówny. Zapobiegliwa dziewczyna nieomieszkała zabrać ze sobą najprawdopodobniej na „pamiątkę" nieco garderoby swego chlebodawcy. — Policja poszukuje złodziejkę.**

— **Oszustwo.** — Jan Kandarz (Podgórna 10) padł ofiarą jakiegoś oszusta. Zgłosił się do niego jakiś osobnik i podając się za przedstawiciela pewnej firmy fotograficznej wyłudził od niego pieniądze i fotografję potrzebną do sportretowania.

Wielkie powodzenie

kolarskich mistrzostw świata

Zgłosznia do dorocznych mistrzostw kolarskich świata, które w m. b. odbędą się w dniu 28 b. m. w Rzymie, przedstawiają się bardzo dobrze.

Zgłosili się wszyscy ci, którzy mają coś w tej sprawie do powiedzenia. Ogółem na liście zgłoszeń figuruje 11 państw.

Niemcy reprezentują: sprinter Engel i Steffes w kategorji zawodowców, Richter i Dasch w amatorach, Sawall i Müller w wyścigach sztajerów - zawodowców, a — Scheller i Lohman w mistrzostwie szosowem amatorów.

Austrja: szosowcy - zawodowi Max Bulla, sprinterzy - amatorzy: Dusika i Schaffer.

Belgja: sprinterzy: Richli, sztajerzy: Thollembeck, Linart, szosowcy: Ghyssels, Haemmerlinck, Louet van Slembrock, amatorzy: sprint.: Thomas, szosa: Posse.

Szwajcarja: sprinterzy: Richli, sztajerzy: Suter, szosa: Büshi, Antenen, Etne, amatorzy: sprint: Waegele szosa: Saladin, Eggli i Rappold.

Francja: sprinterzy: Michard, Gerardin, sztajerzy: Paillard, Laquehaye, szosa: A. Magne, Godinat, Leducq, amatorzy: sprint: Perrin, Rampelberg, Chaillot, i Urlich, szosa: Ogoewue, Mouillefarine, Fournier i Le Greves.

Włochy: sprinterzy: Martinetti, Malatesta, Severgnini, amatorzy: sprint: Mozzo. Reszta nie ustalona jeszcze.

Holandja: sprinterzy: Moeskops, sztajerzy: Schleebaum, szosa: Braspennig, Bogart, Vallentyn, amatorzy: sprint: Van Egmond, Leene, szosa: Willems.

Danja: sprint: Falk-Hansen, amatorzy: sprint: Meyer-Andersen, H. Christensen, Einat Olsen.

Hiszpanja: szosa: Camardo, Montero i Campana.

U. S. A.: sprinter Honeman.

Węgry: sztajerzy: Szekeres, Istenes, amatorzy: sprint: Györffy i Pelvassy.

Zawody Strzelecko-łuczne

W czasie od 11 do 18 września br. odbędą się w Poznaniu VII Narodowe Zawody Strzelecko - Myśliwskie i Łuczne o mistrzostwo Polski 1932 r. Termin zgłoszenia zawodników upływa z dniem 25 sierpnia br.

Zgłoszenia należy kierować wprost do Komendy Okręgu Zw. Strzeleckiego Nr. VII Poznań.

Bliższych informacyj udziela Komenda Podokręgu Związku Strzeleckiego Wilno— ul. Żeligowskiego 4, tel. Nr. 18-23.

REKORD BIUROKRACJI

Powieściopisarz francuski Maurice Larroy opowiada o zdarzeniu, zdawałoby się nieprawdopodobnem, za którego jednak autentyczność ręczy.

Podczas wojny — opowiada — storpedowany był krążownik pomocniczy, płynący z Marsylji do Salonik. Na pokładzie tego krążownika znajdował się jeden z przyjaciół Larroy'a, w charakterze drugiego porucznika. Łodzie krążownika nie były w stanie pomieścić całej jego załogi. Porucznik jednak zdołał się uratować wraz z dwoma kolegami, sporządziwszy naprędce tratwę z kilku desek, powiązanych linami.

Rozbitkowie unoszeni byli przez fale morskie w ciągu całej doby, zanim spostrzegł ich i wyratował z morza przeciwtorpedowiec angielski.

I otóż, po upływie miesiąca, porucznik, otrzymując swą pensję, spostrzegł, że wytrącono mu z niej kilkanaście franków. — Wniósł on skargę do urzędu marynarki i jakież było jego zdziwienie, gdy odpowiedziano mu, że podczas owej doby, spędzonej na tratwie, nie był właściwie w służbie czynnej, za tę więc dobę należy mu się tylko pensja oficera w stanie spoczynku!

FABRYKA i SKŁAD MEBLI
W. WILENKIN i S-ka
Spółka z ogr. odp.
Wilno, ul. Tatarska 20, dom własny. Istnieje od 1843.
Jadalnie, sypialnie, salony, gabinety, łóżka niklowane i angielskie, kredensy, stoły, szafy, biurka, krzesła dębowe i t.p. Ceny znacznie zniżone.

słonimska

— NOWE SZKOŁY POWSZECHNE, PUBLICZNE W POW. SŁONIMSKIM. Ciągła dbałość władz szkolnych o powiększenie sieci szkół powszechnych da swój wyraz i w tym wyjątkowo ciężkim roku przez otwarcie nowych szkół powszechnych w powiecie słonimskim, a mianowicie we wsi Klepacze, Jednaczo i Rudawka.

—WŁOŚCIANIE GRADEM KAMIENI ZMUSILI DO UCIECZKI WŁAŚCICIELA MAJĄTKU JAGNISZCZYCE. Onegdaj przed wieczorem mieszkańcy wsi Jagniszczyce wypędzili gromadnie swe bydło na niewygrabione ze zboża ściernisko należące do majątku Jagnieszczyce. Interwencja właściciela majątku Michała Radowickiego nie poskutkowała zmusili go chłopi do opuszczenia pola pod gradem kamieni. Nazajutrz zrana mieszkańcy Jagniszczyc ponownie spędzili bydło w ilości 88 sztuk na ściernisko, wtedy p. Radowicki usiłował bydło zająć spotkał się jednak z oporem włościan, którzy uzbrojeni w kije, kosy i widły nie dopuszczali do zajęcia ;

Dzięki interwencji policji i taktownemu jej postępowaniu bydło spędzono do pobliskiego urzędu gminnego, gdzie po ustaleniu nazwisk właścicieli inwentarz został zwrócony.

Wskutek najścia bydła na ściernisko p. Radowickiemu zostały wyrządzone znaczne szkody, które poszkodowany oblicza na 2100 kg. żyta.

Jak ustalono dochodzeniem, była to osobista zemsta ludności wsi Jagniszczyce za zatarg z majątkiem, który miał miejsce w czerwcu b. r.

— BAPTYŚCI ZNOWU ROZWIJAJĄ DZIAŁALNOŚĆ W SŁONIMSZCZYŹNIE. Baptyści od dłuższego czasu nie przejawiający żadnej na zewnątrz działalności, ostatnio wzmogli ją na terenie gmin dereczyńskiej i kuryłowickiej powiatu słonimskiego.

Głównym kierownikiem ruchu tego jest kaznodzieja Jan Więcki ze wsi Bukształnowo gm. dereczyńskiej, który w ubiegłą niedzielę urządził zebranie modlitewne w Dereczynie. Przybyło nań około 40 osób miejscowej ludności.

stolpecka

— ZAKOŃCZENIE KURSU O. P. G.— Staraniem Komitetu Powiatowego LOPP. w Stolpcach pod przewodnictwem pana starosty powiatowego Antoniego Kulwiecia, został zorganizowany w dniu 1 lipca br. miesięczny kurs wyszkolenia drużyn O. P. G. i technicznych. Zawdzięczając poprzedzającej kurs agitacji i uświadomieniu społeczeństwa, zapisało się na takowy około 70 osób, z powodu jednak niefortunnie wybranego terminu, na powyższy kurs w okresie letnim, w okresie gorączkowej pracy w polu, oraz urlopów w sferach urzędniczych, stałych słuchaczy uczęszczało około 45. Pomiędzy prelegentami i słuchaczami nawiązała się bardzo żywa łączność i zainteresowanie tematem, co świadczy o całkowitem zrozumieniu sprawy. W charakterze prelegentów były następujące osoby: 1)prof. gimn. państw. p. Waraksa Marjan, 2) pow. instr. Zenon Pietuch, 3) powiatowy lekarz Czesław Przyborowski. Wymienieni nie żałowali wysiłku i chętnie poświęcali całkowicie swój wolny czas na pracę społeczną, co zostało należycie ocenione przez słuchaczy i wywołało obustronne zadowolenie. W dniu 7 sierpnia br. w obecności władz miejscowych i większej ilości społeczeństwa odbyło się uroczyste zamknięcie kursu.

Przemówienie w zastępstwie chorego p. starosty Kulwiecia miał vice-prezes Komitetu major Bezeg, który w krótkich słowach scharakteryzował ważność i znaczenie kursu. Kierownik kursu p. Zenon Piotuch dziękując za liczne zebranie się, krótko i treściwie scharakteryzował przyszłą pracę w terenie, poczem nastąpiło ogólne zdjęcie fotograficzne, orkiestra straży miejscowej odegrała kilka utworów na cześć Niepodległej Polski i zebrani pełni otuchy i wiary w swoją siłę, opuścili ośrodek O. P. G. *Mi-ła.*

nowogródzka

— NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE W NOWOGRÓDKU ZA DUSZĘ Ś. P. PREZYDENTOWEJ MOŚCICKIEJ. W dniu 20 sierpnia rb. o godzinie 10-tej w Kościele Farnym w Nowogródku, z inicjatywy Wojewódzkiego Zrzeszenia Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, odbyła się msza żałobna za duszę ś. p. Prezydentowej Mościckiej. Na nabożeństwo przybył pan wojewoda Biernacki w otoczeniu licznych przedstawicieli urzędów, oraz przedstawicieli miejscowych organizacyj społecznych i ludność Nowogródka. Pienia żałobne wykonał chór SS. Nazaretanek.

— NOWA WYCIECZKA NOWOGRÓDZKIEGO ODDZIAŁU P. T. K. W dniu wczorajszym wyruszyła druga wycieczka krajoznawcza, zorganizowana przez Nowogródzki Oddział P. T. K. Trasa wycieczki: Świteź — Jary Cimkowickie. Koszta wycieczki są niesłychanie niskie: po 3.50 zł. od osoby. Prowadzić będzie wycieczkę p. nacz. Wierniewicz, kierownik Sekcji Wycieczkowej PTK. Wyjazd odbył się o godz. 8 min. 30 z przed gmachu starego województwa.

grodzieńska

— Z GRODZIEŃSKICH WYDAWNICTW. Ukazał się sierpniowy numer czasopisma „Ondyna druskienickich źródeł" wznowionego od trzech lat, po 33 letniej przerwie przez Tow. Przyjaciół Druskienik przy poparciu Komisji Zdrojowej.

Numer zawiera, artykuły, p. Łopalewskiego, wywiady z znakomitym pisarzem F. Goetlem, prof. Jasińskim, ciekawy artykuł p. kustosza Jankowskiego i w. innych.

—DESZCZOWA KLĘSKA. Jak wielką klęskę spowodowały deszcze padające od 2— 9 bm. świadczą prośby wnoszone do biura Wydziału Powiatowego przez ludność rolniczą, która rzewnemi słowami prosi o zapomogi na zasiewy i o zmniejszenie podatku. W związku z tem Inspektor Rolny p. Przybylski wysłał sprawozdania z fotografjami na ręce pana wojewody.

baranowicka

— ECHA ZGONU ś. p. PANI PREZYDENTOWEJ. W związku ze zgonem ś. p. Pani Prezydentowej Mościckiej zostały wysłane z Baranowicz na ręce Pana Prezydenta Mościckiego depesze kondolencyjne przez Sejmik i wydziały, Magistrat, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Radę Powiatową BBWR i gminę żydowską.

Z inicjatywy BBWR i Komitetu Regjonalnego w środę odbędzie się nabożeństwo żałobne we wszystkich świątyniach za spokój duszy ś. p. Prezydentowej Mościckiej.

— WYJAZD DELEGACJI DO PANA MINISTRA W. R. i O. P. W związku z pozbawieniem praw gimnazjów państwowych gimnazjum prywatnego im. Barbary Radziwiłłówny w dn. 21 sierpnia wyjechała delegacja do Pana Ministra W. R. i O. P. w składzie pp. starosty Neugebauera, gen. Krok — Paszkowskiego, i pani Skotnickiej.

Miejmy nadzieję, że delegacja załatwi pomyślnie sprawę, gdyż naprawdę niedopomyślenia, aby jedyne prawie na całem województwie polskie gimnazjum żeńskie pozostawiono bez praw.

Już dzisiaj kursują różne ploteczki w mieście w sprawie pozbawienia praw gimnazjum, plotkom tym trudno jest dać wiarę, dlatego też narazie o tem nie będziemy mówili, gdyż prawda jest po naszej stronie.

Przedstawicielem naszego pisma w BARANOWICZACH jest p. Serafin Głębik
Ułańska 108 tel. 202
Przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę filja Administracji
Baranowicze ul. Szosowa 178 tel. 253.
w godzinach 10 – 14 oraz 18—20 codziennie

— DOKUCZYŁO MU ŻYCIE. Czuczszuk Demjan mieszkaniec wsi Sielec popełnił samobójstwo przez powieszenie się. Samobójstwo popełnił na tle nieporozumień rodzinnych i majątkowych.

— W JAKIM CELU ŁAZIŁ? Post. P. P. w Stołowiczach zatrzymał jakiegoś osobnika nieznanego nazwiska, który podał się za Krawińskiego zam. w Łęcznej, podczas rewizji znaleziono przy nim sfałszowaną książeczkę wojskową.

Fałszerstwo swoje tłumaczył dość naiwnie, mianowicie, że trzeba mu było jakiś dokument, aby móc żebrować.

— KRADZIEŻ. U Perelsztejn Sory nieznany sprawca skradł „Dziesięcioro przykazań" wartości około 100 dolarów.

Perelsztejn podejrzewa o kradzież Daniewicza Motela. Policja dociekа prawdy.

Racjonalnie Ulokowana Gotówka
w dobie kryzysu to wkład
W KOMUNALNEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI POWIATU GRODZIEŃSKIEGO
Wysokie oprocentowanie—całkowite bezpieczeństwo — wypłaty na każde żądanie.

lidzka

— WIEC PROTESTACYJNY. W lokalu urzędu gminnego w Sobotnikach odbył się wiec protestacyjny przeciw niemieckim zakusom. Obecnych było około 300 osób. Na wiecu przemawiał miejscowy proboszcz ks. Ragiński, wójt gminy Wojnicki i Kierownik szkoły — Zagun. Poruszano sprawy co do morza dla Polski, podczas przemówienia wzniesiono jednogłośnie okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, P. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. *Mi—ła.*

— NIE SIAŁ I NIE ORAŁ — A GOTOWE POZBIERAŁ Tak bywa w życiu, że jeden od świtu do nocy w pocie czoła pracuje i nic z tego niema, a drugi nie sieje i nie orze a gotowe zbiera zboże. Niechcąc być gołosłownemi co do powyższego, podajemy następujący fakt, mieszkaniec wsi Dworczany gm. Zabłockiej, Jakimczyk Ignacy, oraz pięciu gospodarzy ze wsi Oponowo, tejże gminy poskładali zrzęty owies w snopy i spracowani udali się na spoczynek. Jakież było ich zdziwienie, gdy na następny dzień po owsie nie było ani śladu. Znikł jak kamfora.

Poszkodowani rozpoczęli na własną rękę poszukiwania które w rezultacie zakończyły się pozytywnym wynikiem, — znaleziono bowiem złodziei, którzy byli amatorami cudzej krwawicy, okazali się nimi zawodowi próżniacy mieszkańcy wsi Oponowce bracia Bolesław i Jan Juszkiewicze Zajęła się niemi policja. Ogólnie skradziono 229 snopów. Podobny wypadek miał również miejsce we wsi Kreczewszczyzna gm. Lipniskiej gdzie na szkodę Stańczyka Jana skradziono 240 snopów owsa. Złodziei poszukuje policja. *Mi-ła.*

— WYPADEK SAMOCHODOWY. — Na polach zaścianka Szerowo gminy Kozłowskiej, wylądował, skutkiem defektu motoru samolot wojskowy, lecący z B. Podlaskiej do Lidy. Podwozie samolotu zostało uszkodzone. Lotnik i pilot wyszli z katastrofy bez szwanku.

Po uskutecznieniu naprawy, samolot wyruszył już bez żadnych przeszkód w dalszą drogę.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. W dniu 17 b. m. mieszkaniec wsi Ścigany gm. lipniskiej Łukaszewicz Władysław podczas wykonywania swych czynności przy malowaniu mostu nad rzeką Gawje, przez nieuwagę spadł z wysokości 6 mtr. doznając ciężkich obrażeń ciała.

— AMATOR PIERŚCIONKA. W dniu 19 b. m. nieznany osobnik wszedł do sklepu Bojarskiego Chaima w Lidzie przy ul. Suwalskiej i zażądał pokazania pierścionka, naturalnie p. Bojarski chętnie gościowi pokazał, lecz amator z kupna zrezygnował oświadczając, że żaden pierścionek mu się nie podoba. Po wyjściu gościa, właściciel sklepu zrobił kwaśną minę i z przerażeniem spostrzegł, brak pierścionka wartości 150 zł. Naturalnie nie namyślając się długo p. Bojarski co tchu pobiegł się pożalić p. przodownikowi dyżur .Komisarjatu P. P. Naturalnie policja wszczęła za amatorem pierścionka poszukiwanie, i w parę godzin schwytano go w Nowojelni.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA

ŻNIWIARKI
oryginalne MASSEY—HARRIS
(maszyna na 20 lat pracy)
oraz s-mu **DEERINGA**, poleca
ZYGMUNT NAGRODZKI
Wilno, Zawalna 11-a.
Przy dostatecznych gwarancjach kredyt
Płacącym gotówką—znaczne ustępstwo.

Dźwiękowe Kino **„Helios"**
Dziś! Najbardziej atrakcyjny podwójny program!
1) Najpiękniejsi gwiazdorzy ekranu **RYSZARD BARTHELMESS** i **DOUGLAS FAIRBANSK** jr. w wielkim rewelacyjnym dźwiękowcu **PATROL** Film wykonany z niezwykłym rozmachem
2) Przebój erotyczny **PARYŻANKA** Współczesna miłość. W rolach głównych **IRENA BORDONI** **JACK BUCHANAN**, bohater „Monte-Carlo".
Na I-szy seans ceny zniżone Po zatek seansów o g 4, ostatni o g 10.20,

Dźwiękowe kino **HOLLYWOOD**
Mickiewicza 22
tel. 15-28
Dziś wielki dźwiękowy dramat erotyczny, mający za tło stosunki rodzinne w rosyjskiej wsi.
WIEJSKIE GRZECHY Produkcja „Sowkino".
Realizacja: **Olga Preobrażenskaja**
W rolach głównych wybitni artyści teatru Stanisławskiego w Moskwie **E. CESARSKAJA, R. PUSTNAJA, G. BAB'NIN**
Ceny miejsc na wszystkie seanse: **Parter od 40 gr.** Początek seansów o godz. 4, ostatni o godz. 10.16

DŹWIĘKOWE KINO
CASINO
Wielka 47, tel. 15-41
Dziś! Specjalnie dla miłośników futbolu wyświetlamy czeską komedję sportową
p. t. **„KRÓL SZWEJKÓW"** **(PODPORY SPORTU)**
z udziałem czeskich gwiazd ekranu oraz **„ADJUTANT CARA"** z Iwanem Mozżuchinem i Carmeną Boni
Nad program
doskonały dodatek dźwiękowy
p. t. **TRESURA ZWIERZĄT**
Ceny od 30 groszy. Początek od godz. 4, 6, 8, 10 w święta o g. 2-ej

Dźwiękowe kino **„PAN"**
Dziś ostatni dzień! Podwójny program
1) Ulubieniec publiczności, bohater wielu słynnych filmów **CONRAD NAGEL** kreuje świetną rolę główną w dźwiękowym dramacie z życia nowoczesnego małżeństwa **REZYGNACJA**
Wspaniałe sekundują mistrzowi ekranu urocza **Generiee Tobin i Rose Uobart.**
2) Znany, ulubiony, sprytny i nieustraszony mistrz sensacji **HOOT GIBSON** w fascynującym filmie sensacyjnym **ZDRADLIWE STRZAŁY** olśniewające tricki jezdzieckie i niezrównane pomysły, które wprowadzą w podziw widzów. Tempo! Humor! Werwa!
Nad program: **Dodatki dźwiękowe** Początek o godz. 4 tej. **Ceny od 30 groszy**
Wkrótce **„KRÓL WALCA"** Dramat z życia wielkiego kompozytora **Jan Straussa.**

Radjo wileńskie

PONIEDZIAŁEK 22 SIERPNIA

11,58 Sygnał czasu; 15.10 Program dzienny. 15.15 Orkiestra hotelu Savoy w Londynie na płytach; 15.35 Komunikat meteorologiczny. 15.40 Audycja dla młodzieży: 1) „Niesłyszalne dźwięki" pogadankę wygłosi dr. Edmund Hazer. 2) „Słoń na karuzeli" opowiadanie Antoniego Bohdziewicza; 16.10 Muzyka francuska (płyty); 16.40 Pogadanka francuska, 17 00 Koncert; 18.00 „Jan Kochanowski i czasy dzisiejsze" odczyt wygłosi Wł. Korycki; 18.20 – Muzyka taneczna; 19.15 „Asymilacja i denacjonalizacja' —odczyt litewski; 19,30 Program na wtorek; 19.35 Prasowy dziennik radjowy; 19.45 Wileński komunikat sportowy; 20 00 – „Dramat wśród lodów" – feljeton wygłosi W. Frenkiel; 20.15 Muzyka taneczna: 20.55 Operetka z Ciechocinka (Królowa Miljardów) — Falla.

GABINET
Racjonalnej kosmetyki leczniczej
Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.
URODĘ
kobiecą kosnerwuje, doskonali, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyszczuplający (panie). Natryski „Hormona" według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież. Indywidualne dobieranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.
Codziennie od g. 10—8.
W. Z. P.

W WARSZAWIE
od 1 września wspólny pokój z utrzymaniem dla studjującej. Dowiedzieć się w „Słowie" — C. Z.

W WARSZAWIE
dla urzędnika, urzędniczki wojskowego lub nauczycielki pokój z całkowitem utrzymaniem od 1 września. Dowiedzieć się w „Słowie" — C. Z.

Skład Fortepianów, Pianin, Fisharmonji
K. Dąbrowska
(F-ma istnieje od r. 1874)
Wilno, Niemiecka 8, m. 11

Maison de famille
avec leçons de français
14, place Carnot-Aix-Les-bains
au centre de la ville
à proximité de l'établissement thermal et des casinos en face les sources
cuisine bourgeoisa
— confort moderne
ouvert de mai à octobre telephone: 7-74

Podaje się do wiadomości, że w majątku Landwarowie sprzedają się
działki letniskowe
położone w miejscowości terenowo urozmaiconej pomiędzy stacją kolejową i jeziorem z przeznaczoną dla ogólnego użytku publiczności plazą z piaszczystym dogodnym dla kąpieli brzegiem.
Wiadomości udziela administracja majątku
Landwarów
Pierwsza Wileńska Spółka Parcelacyjna
WILNO, MICKIEWICZA 4.

POSZUKUJĄ PRACY

INTELIGENTNY MŁODZIENIEC poszukuje pracy za małem wynagrodzeniem w charakterze ekspedjenta kelnera gońca lub portjera.— Łaskawe zgłoszenia— listownie Wilno Orzeszkowej 7 m. 6. Marja Augustynowicz dla Zbigniewa.

Kucharka
ze świadectwami poszukuje posady w mieście lub na wyjazd — Zauł. S-to Jerski 4 m. 23.

Lokale

SZUKAM mieszkania dwa do czterech pokoi z kuchnią i wygodami w okolicy Żwierzyńca, Pohulanki. Zgłoszenia z podaniem warunków skierować do Administracji dla kapitana Müllera.

Mieszkania
3, 4 i 6 pokojowe z wygodami dobre centralne wodne ogrzewanie, Gdańska 6 spytać dozorcy.

Drzewo opałowe, brzozowe, sosnowe i olszowe, oraz węgiel górnośląski
POLECA
SKŁAD DRZEWA
Michała hr. Tyszkiewicza
w Wilnie, ul. Tartaki 28, tel. 751.
Dostarcza również dla urzędów i instytucji.
Dla P. P. Urzędników na raty.

Uczenice
na stancję na dogodnych warunkach przyjmie młoda, emerytowana nauczycielka. Zgłoszenia ul. Subocz 41 Od godz. 10 do 16 ej.

MIESZKANIE
3 pokojowe do wynajęcia wszystkie wygody. Informacje ul. Białostocka 6 m 1.

POKÓJ
umeblowany dla jednej lub dwu osób, osobne wejście, balkon — do wynajęcia. Artyleryjska 1 m. 3.

Potrzebne mieszkanie
2 pokoje z używ. kuchni, w śródmieściu.
Oferty do Administracji „Słowa" dla T. C.

Kino „POLONJA"
Pocztowa 4.
GRETA GARBO
w pierwszy mówion. filmie p. t.
ANNA CHRISTIE
Wstęp od 75 gr.
seans. o g. 6, 8 i 10.15.

Dźwiękowiec
Kino „APOLLO"
Dominik. 26.
Joan Crawford, Anita Page, Rod La Roque i Józefina Dunn
w filmie dźwiękowym p. t.
TANIEC WŚRÓD SERC
wstęp 65 groszy

KINO „PALACE"
Orzeszk. 13.
Billie Dove i Ben Lyon
w wielkim filmie p. t.
NIEWOLNICA KSIĘCIA BORYSA
wstęp 45 gr.
Seans o g 6, 8 i 10.15

KINO DŹWIĘKOWE **„ŚWIATOWID"**
GRODNO, Brygidzka 2.
Początek seansów o g. 6, 8 10, 10 10
Ceny miejsc od 65 gr.
Ujrzymy królewską parę kochanków ekranowych **Maurice Chevalier i Jeanette Mc. Donald** w przebojowym superfilmie genjalnego **Ernesta Lubicza**
p. t. **„Godzina z tobą"**
Nad program: tygodnik „Paramountu"

INFLANCKIE SIEDZIBY 3)

HOME ARTYSTKI

Doroczny cykl „zjazdów inflanckich" rozpocznie naturalnie Janopol i w dniu 26 lipca zgromadzi całe sąsiedztwo na imieniny pani Anny! Będzież to znowu gwaru i wesela! Towarzystwo podzieli się jak zwykle, na młodzież i starszych, ale taka to już atmosfera janopolskich zjazdów, że w miarę, jak się podnosić będzie temperatura zabawy, to ten, to ów ze starszych wyprostuje się dziarsko, strząśnie z bark wraz z codziennemi troskami jeden, dwa lub trzy krzyżyki, — ile tam komu wypadnie — i do tamtej grupy się przyłączy. I okaże się wreszcie, że na imieninach w Janopolu jest sama tylko młodzież; łysi panowie, siwowłose matrony — to też młodzież niewątpliwie, skoro umieją się bawić tak ochoczo, z taką werwą i radością życia.

A zabawa urozmaicona: Zmiata co sił „ostatnia para" przed goniącym zazdrośnikiem, co do jej połączenia dopuścić nie chce: palma pierwszeństwa, w wyścigu dokoła klombu zdobyta, raduje niemniej, niż gdyby się ją uzyskało na światowej olimpjadzie; rozbujały się pod niebo sznury kołobiegu: mkną do celu strzały pierzaste, mocnym rzutem ręki ciśnięte, lub wystrzelone z gibkiego łuku; triumfuje zwycięzca konkursu strzeleckiego, co celnemi strzałami z montecristo zdobył sobie nagrodę, jakiej nie zastąpią żadne „puhary" sportowe — akwarelkę z trzema w rogu literami: A. S. R.

Huragan śmiechu przelatuje przez stół biesiadny, gdy przystojny młodzieniec, przyprawiwszy sobie cichcem długi, czerwony nos z parą obwisłych pod nim wąsów, ukazuje się nagle towarzystwu z głupią miną spitego małomiasteczkowego franta, lub gdy młodziutka panienka po długiem wzdraganiu się namówiona wreszcie na skosztowanie leciutkiego likieru, zadziera główkę jak wprawny pijak, a mimo to ani jednej kropli usączyć nie może z chytrze zamkniętego kieliszka, albo jeszcze gdy ktoś proszony przez sąsiadkę o ogień do papierosa, chwyta skwapliwie za pudełko zapałek i puszcza je zaraz przerażony, bo zdradzieckie pudełko rozwrzeszczało się na cały stół obrażonym terkotem...

Rośnie coraz ogólne rozochocenie, niewinny kwas porzeczkowy szumi w szklankach, podtrzymując szampańskie humory. Coraz wzmaga się radosna wrzawa na szarym końcu, wśród młodszych, coraz żywsze, barwniejsze dowcipy iskrzą się na złotym końcu, gdzie zasiadły „powagi", powagę w kąt odrzuciwszy.

A słońce złotą smugą wpada do pokoju, rade z humorów słonecznych ,a w pokoju pełno kwiatów: stroją fotel solenizantki, stoją na stole biesiadnym w wazonach i leżą pojedyńczo lub grupami między talerzami rozsiane: szafirowe gwiazdy dystyngowanych klematisów, prostoduszne, wesołe nagietki i pogodne, uśmiechnięte nasturcje.

„Na pohybel troskom!" — „Na pohybel!"

„Zdrowie gości!" — „Za pomyślność gospodarzy!"

„Niech żyje solenizantka!" — „Wiwat, wiwat! wiwat!"

Pięć straszaków, przemyślnie ukrywanych w przepaściastych chłopcowskich kieszeniach, wystrzela naraz ogłuszającą salwą!

J'y suis — j'y reste.

Hej, uciecha, uciecha staropolska! Hej, pusty śmiech, beztroska radość, lekkomyśl na wesołość ludzi, co już wiele mieli powodów do łez, wiele trosk i smutków zaznali i których życie płynie nieustannie wśród odpowiedzialnej ,poważnej pracy!

Hej, niechże się jeszcze zabawi młodzież inflancka, ostatnie latorośle rodzin polskich, na dalekich kresach północno-wschodnich zakorzenionych, przeciwnemi wichrami smaganych wciąż. Niech potańczy nietylko tango i bostona, ale krakowiaka pod dźwięki fotrepianu w staropolskim dworze. I niech im potem na odpoczynek zagra Chopina białowłosa ziemianka, kojąc muzyką, jaką dziś już rzadko, a dawniej jakże się często słyszało po obywatelskich domach!

I niech w imieninową noc na tle ciemnego nieba zapłoną i deszczem złotym się rozsypią rakietowe gwiazdy ogniste, jak gwiazda losu Inflant Polskich pełna, choć niepewna i przemijająca!...

* * *

Bywają też inne uroczystości w Janopolu: wieczorki szkolne.

Jest w Janopolu polska szkoła podstawowa (odpowiada naszej powszechnej). Powstała dzięki staraniom pana Antoniego Römera, mieści się w oficynie tuż przy dworze i pozostaje pod szczególnym protektoratem właścicieli Janopola. Ponieważ oficyna nie posiada odpowiedniej sali, przeto wieczorki odbywają się w niezajętej zimą części domu.

Duży ongiś jadalny pokój udekorowany biało - amarantowemi, bibułkowemi wstęgami; na honorowem miejscu porteret Marszałka Piłsudskiego, symbol łączności z ojczyzną, odseparowaną kordonem. Nie wolno portretu tego umieścić w sali szkolnej, nie ujrzą w niej dzieci polskie księcia Józefa, ani Kościuszki, wiszą tam jedynie fotografje prezydenta Republiki Łotewskiej i jej ministra oświaty. Tem milej wita młodzież szkolna znajome twarze polskich bohaterów w udzielającem jej gościny prywatnem mieszkaniu.

Wieczorek szkolny podobny do wielu innych: przedstawienie amatorskie, deklamacje, śpiew chóralny — a potem tańce przy dźwiękach orkiestry, albo choćby patefonu .Dwie cechy jednak odróżniają zabawę janopolską od innych zabaw szkolnych: jest ona międzywarstwowa i międzynarodowa.

Prócz młodzieży szkolnej, rekrutującej się przeważnie z pośród drobnej szlachty, dzieci dzierżawców, właścicieli małych folwarków, byłych oficjalistów dworskich lub miejskich rzemieślników — na wieczorku szkolnym wytańcowuje wesoło młodzież ziemiańska, a także wioskowa, oraz służba. Prócz Polaków, którzy stanowią przygniatającą większość i wytwarzają polską atmosferę, bawią się tam okoliczni Łotysze i Rosjanie, nie umiejący po polsku, ale chętnie dający się pociągnąć atrakcyjnej sile polskiej kultury. Bo trzeba zauważyć, że zarówno wpływ szkoły polskiej, jak patronat pp. Römerów i obecność na zabawie ziemiaństwa, daje rękojmię jej kulturalnego poziomu. Stąd skupienie na niej tak różnorodnego elementu ma ogromne znaczenie społeczne.

Ale kontakt pana Römera ze społeczeństwem inflanckiem nie ogranicza się do białych ścian janopolskiego dworu. Zna on osobiście wszystkich sąsiadów Janopola i z każdym, niezależnie od wyznania i narodowości, utrzymuje przyjazne stosunki. Ma specjalny dar obcowania z ludźmi, przełamywania pierwszych lodów, dzięki któremu znikają różnice społeczne i uprzedzenia. Swojski i prosty ze wszystkimi, zmusza tem do odrzucenia wszelkiej ceremonjalności, życzliwie interesujący się psychiką każdego, skłania rychło do otwartości.

Ruchliwi, chętnie wyruszający w odwiedziny i zawsze serdecznie gościnni, pp. Römerowie są na Inflantach istotnym cementem życia towarzyskiego i społecznego. Spełniają przez to wobec tutejszych Polaków ważną misję kulturalną i obywatelską.

J—a.

KONIEC.

Wydawca: Stanisław Mackiewicz. Drukarnia „Słowa" Zamkowa 2. Redaktor w z.: Witold Tatarzyński.